DZIŚ STREFA BIZNESU

PONAD 10,8 TYS. ZŁ BEZ FIRMY

NOWE LIMITY OTWIERAJĄ DROGĘ DO LEGALNEGO DORABIANIA

Nr ISSN 0137-9518
Nr indeksu 350-222

www.gazetalubuska.pl

Nr 196 (22 797) | Cena 5,00 zł (w tym 8% VAT)

Wtorek, 25.08.2026

74 lata

GAZETA LUBUSKA

Relaks

Krzyżówki do kawy. Nowości w programie TV

Sport

Będą kolejne lubuskie derby! Pierwszy mecz już w niedzielę

Falubaz Zielona Góra i Stal Gorzów staną do rywalizacji w fazie play down PGE Ekstraligi. Starcie numer jeden na zielonogórskim torze.
– Str. 15

Gorzów

Czy miejscy radni rzeczywiście zajmują się tylko sobą?

Jedni piszą dużo, inni nic. „GL" rozmawia z gorzowskimi radnymi, czy liczba interpelacji jest rzetelnym obrazem ich pracy.
– Str. 5

Nie żyje generał Mirosław Różański, lubuski senator. Od 2021 roku walczył z chorobą nowotworową
– Str. 4

Ciuchcia miała być wizytówką miasta – zamiast tego straszy. Co dalej z zabytkową lokomotywą stojącą w centrum Zielonej Góry?
– Str. 2

FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

Gorzów

Rozmowy zakończyły się fiaskiem. Związkowcy wyszli z negocjacji. Konflikt w szpitalu narasta

Magdalena Marszałek

Sytuacja wokół podwyżek i różnic w wynagrodzeniach w gorzowskim szpitalu staje się coraz bardziej napięta. Po ostatnim spotkaniu przedstawiciele związków zawodowych nie kryją oburzenia i informują, że opuścili salę negocjacyjną. Zarzucają władzom lecznicy lekceważenie pracowników i pozorowanie dialogu.

FOT. WSZW W GORZOWIE

Zarząd szpitala tłumaczy, że płace administracji rosną co roku, mimo iż nie ma ustawy, która to reguluje

W zeszłym tygodniu pisaliśmy, że w gorzowskim szpitalu narasta bunt wśród części pracowników niemedycznych. Zdaniem związkowców pracownicy administracji, obsługi i pionu technicznego dostają podwyżki z opóźnieniem i bez wyrównania od lipca, choć zasady ich wynagradzania powinny być wcześniej uzgodnione ze stroną związkową. Zarząd odpowiadał wówczas, że pensje pracowników niemedycznych co roku rosną, mimo braku ustawowego obowiązku podnoszenia ich wynagrodzeń. Drugim problemem są tak zwane kominy płacowe. Związkowcy twierdzą, że część rejestratorek czy sekretarek medycznych jest formalnie zatrudniana jako referenci, mimo że wykonuje zadania związane bezpośrednio z obsługą pacjentów. Dzięki temu mają być traktowane jak administracja, a nie pracownicy działalności podstawowej, co oznacza niższe wynagrodzenia.

Mogło być dobrze, wyszło jak zawsze

Dziś wiadomo, że konflikt nie został zażegnany. Wręcz przeciwnie: po ostatnim spotkaniu atmosfera stała się jeszcze bardziej gorąca. Jak wynika ze stanowiska Organizacji Międzyzakładowej NSZZ „Solidarność" przy Wielospecjalistycznym Szpitalu Wojewódzkim w Gorzowie spotkanie dotyczące dyskryminacji płacowej i podwyżek dla pracowników niemedycznych zakończyło się fiaskiem. Delegacja związku podjęła decyzję o natychmiastowym opuszczeniu sali negocjacyjnej. Powodem – jak twierdzą związkowcy – była postawa pracodawcy.

Prezesi nie przyszli

Szczególne oburzenie wywołała nieobecność na rozmowach dwóch prezesów zarządu szpitala.

Według związkowców zamiast członków zarządu w spotkaniu uczestniczył dyrektor do spraw finansowych. Związek uważa, że taka reprezentacja pracodawcy była niewystarczająca, ponieważ przedstawiciel zarządu nie miał odpowiednich kompetencji decyzyjnych, aby zawrzeć porozumienie płacowe.

– Zarząd szpitala w ogóle nie pojawił się na spotkaniu, wykazując całkowite lekceważenie pracowników administracji, technicznych i obsługi, którzy zarabiają rażąco mało, a na obiecane podwyżki mają czekać aż do października – twierdzą związkowcy.

„To jest rażący konflikt interesów"

W swoim stanowisku Solidarność zwraca również uwagę na rolę dyrektora do spraw finansowych podczas negocjacji, która rodzi poważne wątpliwości co do bezstronności prowadzonych rozmów.

– Nie pozwolimy na robienie z pracowników idiotów. Nie będziemy uczestniczyć w farsie, w której dyrektor do spraw finansowych reprezentujący pracodawcę ma negocjować warunki płacowe i rozliczać postulaty załogi, będąc jednocześnie w tak rażącym konflikcie interesów. Pan dyrektor jest jednocześnie skarbnikiem innego związku zawodowego działającego w szpitalu, zrzeszającego innych dyrektorów i kierowników placówki.

W takiej sytuacji trudno mówić o rzeczywistym i partnerskim dialogu między pracodawcą a reprezentacją pracowników – podkreślają związkowcy w opublikowanym stanowisku.

Koniec cierpliwości?

Ton najnowszego stanowiska jest znacznie ostrzejszy niż wcześniejsze wypowiedzi związkowców.

Solidarność domaga się poważnego traktowania przez zarząd szpitala oraz natychmiastowych działań, które miałyby zlikwidować nierówności płacowe w lecznicy. Czy dojdzie do kolejnego spotkania? Nie wiadomo. Liczą na nie związkowcy. Tymczasem na tę chwilę szpital nie przedstawił swojego nowego stanowiska – jak tylko to zrobi, na pewno je opublikujemy.

eprasa.pl 43a3f7118a

POLECAMY

JUTRO: Grzyby nie dla każdego CZWARTEK: Co umieścić w „kopercie bezpieczeństwa”?

25.08.2026
Wtorek

Dziś imieniny obchodzą: Ludwik, Luiza i Patrycja
Telefon alarmowy: 112

GAZETA LUBUSKA

Redaktor naczelna
Maja Majewska
Z-ca redaktora naczelnego
Mateusz Różański
Wydawcy
Michał Olszański,
Jacek Drumowicz

www.gazetalubuska.pl

Polska Press
Makroregion Zachód
Redakcja ul. Niepodległości 25,
65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 120,
tel. 68 324 86 00, 68 324 88 05,
fax 68 324 88 72
redakcja@gazetalubuska.pl
Prezes Makroregionu
Robert Glinkowski
Dyrektor reklamy
Marta Napiórkowska-Trzeciak
Dyrektor marketingu
Aleksandra Sobolewska
Druk
Polska Press Oddział Poligrafia,
85-438 Bydgoszcz, ul. Grunwaldzka 229

POLSKA PRESS GRUPA

Wydawca Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
p.o. Prezes Zarządu Polska Press Grupy
Elżbieta Żuraw
Redaktor naczelny Polska Press Grupy
Marek Twaróg
Projekt graficzny, dyrektor artystyczny PPG
Tomasz Bocheński
Dyrektor kolportażu PPG Tomasz Osoliński
Biuro Konsumenta PPG
biurokonsumenta@polskapress.pl, tel. 12 688 85 10

©℗ - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetalubuska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Komentarz dnia

Mateusz Pojnar:
Gruszka idzie!

Juror Solanin Film Festiwal Jerzy Armata podczas gali wręczenia nagród opowiedział zabawną anegdotę. Otóż gdy razem z aktorką Karoliną Gruszką zmierzał o poranku do kina w Nowosolskim Domu Kultury, by obejrzeć kolejne nominowane filmy, spotkał na ławeczce dwóch jegomościów, którzy kontynuowali jeszcze wczorajszą imprezę.

- Byli dość zmęczeni, ale też radośni – opowiadał. – Jeden powiedział do drugiego: popatrz, Gruszka idzie! A ten drugi na to: ja pier...

Nie sądzę, by ci panowie codziennie namiętnie chodzili na Solanina, by oglądać filmy i prowadzić dysputy z artystami. Ale niech anegdota cenionego krytyka będzie punktem wyjścia do innej refleksji.

Festiwal w niedużej Nowej Soli daje możliwość obcowania z kulturą wysoką. W dużych miastach takowa jest praktycznie codziennie, w małych – jednak dużo rzadziej. Mieszkaniec może zobaczyć ambitne filmy – często przedpremierowo – a po seansie porozmawiać ze znanymi twórcami, którzy je stworzyli. Dopytać o coś – dajmy na to – aktora, pochwalić, a czasem nawet go ochrzanić, bo kino musi przecież wzbudzać emocje.

- Coraz częściej widzowie chodzą też na filmy krótkometrażowe, a na spotkaniach z ich twórcami sala jest pełna. To ważne – mówił mi niedawno dyrektor festiwalu Karol Kolba. - Nowosolanie w różnym wieku dyskutują ze studentami szkół filmowych, wymieniają się myślami z ludźmi, którzy – tego im życzę – za chwilę będą na topie. Myślę, że to wzbogacanie kapitału kulturowego w regionie.

Trudno się z tą opinią nie zgodzić. Dlatego z wytęsknieniem będziemy czekać na 19. edycję. Szkoda, że odbędzie się dopiero za rok.

AUTOPROMOCJA

Prenumeruj „Gazetę Lubuską”

tel. 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl

POGODA

dziś
24°C/12°C

jutro
24°C/12°C

ZIELONA GÓRA

Ciuchcia miała być wizytówką miasta. Zamiast tego - straszy. Co dalej?

Eliza Gniewek-Juszczak

Najpierw strażacy ewakuowali z zabytkowej lokomotywy pijanego bezdomnego, który zaklinował się w środku. Rok później znaleziono w środku zwłoki mężczyzny. Ciuchcię upatrzyli sobie pseudograficiarze, a zaciszny teren wokół niej stał się otwartą toaletą.

FOT. ELIZA GNIEWEK-JUSZCZAK

– Szkoda tej lokomotywy – mówią mieszkańcy okolic

W 2022 r. leżącego w lokomotywie człowieka zauważyli przechodnie i zaniepokojeni zaalarmowali służby. Na miejsce przyjechała straż miejska, policja, pogotowie i straż pożarna. Okazało się, że mężczyzna był pod wpływem alkoholu. Do jej wnętrza dostał się prawdopodobnie przez wybite okno. Strażacy wydostali mężczyznę. Rok później, przypadkowe osoby zauważyły mężczyznę leżącego w lokomotywie. Nie żył. Te przypadki, jak i problem ciągłej dewastacji zabytku, opisał w interpelacji radny Robert Górski w 2025 r.– Plac Kolejarza powinien być wizytówką Zielonej Góry, ponieważ jest miejscem, przez które przechodzą podróżni przyjeżdżający do naszego miasta – argumentował. Alarmował, że grunt za lokomotywą przesiąknięty jest fekaliami.

Lokomotywa „do Zielonej Góry trafiła w 2004 roku i została wystawiona na licytację Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Została wylicytowana i zakupiona za 9 tys. zł. Ustawiono ją na pl. Kolejarza, w pobliżu Zastalu, jako pomnik techniki przemysłowej” – czytamy w odpowiedzi na interpelację radnego. W tym samym dokumencie władze miasta zapewniły, że w 2026 roku będzie remont pojazdu i zostanie on zabezpieczony przed uszkodzeniami.

Zapytaliśmy urząd, czy plany zostaną zrealizowane.

– Prace rozpoczną się w drugiej połowie września. Przewidują wyczyszczenie, zakonserwowanie i pomalowanie lokomotywy oraz zabezpieczenie przed możliwością wchodzenia do wewnątrz – poinformowała Justyna Matyja, Pełnomocnik Prezydenta Miasta ds. kontaktów z mediami.

FORUM CZYTELNIKÓW

Tadeusz Muchowski: (o niskim stanie Odry w Lubuskiem): Ja teraz myślę, że teraz – po podwyższeniu - trzeba będzie most w Krośnie Odrzańskim obniżyć o 180 cm. Po co taki wysoki, jak wody brakuje do żeglugi? Firma znowu zarobi, skorzystamy z dotacji EU, będą korki - już wszyscy to polubili.

Ewa Trzyna: (o wakatach i pracy w Straży Granicznej): A jak chciałam się dostać, to Panią psycholog tylko interesowało co zrobię z małym dzieckiem i - niestety - mnie uwaliła, a dla dziecka (teraz już dzieci) chciałam mieć pewną i stałą pracę.
A wtedy dla ludzi takich jak ja, z zapałem, determinacją, miłością do munduru, niestety miejsca nie było. Dziś jest już za późno, bo pesel jest jaki jest. Innym życzę powodzenia i więcej szczęścia na rozmowie.

Magdalena Markiewicz (o nieczynnych promach w Lubuskiem,): Tu muszą być mosty koniecznie, nawet jeśli tylko dla zwykłych aut i rowerów. W samym Krośnie muszą być koniecznie dwa mosty! Cały region jest odcięty od świata. Ile ludzi jeździ po 2 godziny drogi dłużej, by dostać się do pracy i jest już tak latami! To co się dziwicie, że ludzie wyprowadzają się stąd? Nikt nie zwraca nam pieniędzy za dojazdy i stracony czas. Prom nie kursuje, bo nie ma wody, prom nie kursuje, bo jest w naprawie, prom nie kursuje, bo jest lód, prom nie kursuje, bo wieje, bo jest ciemno, no pada deszcz. Rzadko kiedy prom kursuje, a sam w sobie nie jest atrakcją turystyczną. Usunąć ten badziew i postawić most. Wody polskie i tak nie zgadzają się na statki.

Edward Gościcki (o wygranej Stali Gorzów z KS Apator Toruń): Wygrana cieszy, ale trzeba wziąć poprawkę na to, że Apatory jechały o pietruszkę i woleli nie ryzykować przed meczami o mistrzostwo. Mimo wszystko, bonusu szkoda...

eprasa.pl 43a3f7118a

Lubuskie

• **Kontakt z redakcją:**
redakcja@gazetalubuska.pl

KRÓTKO

Zielona Góra

Artyści uliczni opanują centrum miasta

Podróżny festiwal sztuk performatywnych i cyrkowych Busker Tour powraca do Zielonej Góry. Dziś i jutro na deptaku oraz na placu przy Filharmonii Zielonogórskiej, w godzinach 12–22 będą prezentować się artyści z całego świata. Różnorodne będą nie tylko propozycje cyrkowe, ale także muzyczne obejmujące autorskie kompozycje na orientalnych instrumentach i live-looping. Wstęp na wszystkie wydarzenia jest bezpłatny, jednak zgodnie z tradycją występów ulicznych, wypada wrzucić artystom coś „do kapelusza".

JM

Klesno

Zderzenie z żubrem

Na drodze wojewódzkiej 160 pomiędzy Drezdenkiem a Dobiegniewem doszło do zderzenia samochodu osobowego z żubrem. Jak ustaliła „Gazeta Lubuska" za kierownicą osobowego Volkswagena siedział 65-letni mężczyzna. Nagle przed maskę samochodu wybiegł żubr i doszło do potrącenia zwierzęcia.Jak informuje nas starszy aspirant Tomasz Bartos, rzecznik Komendy Powiatowej Policji w Strzelcach Krajeńskich, zwierzę nie przeżyło tego zdarzenia. Kierowcy Volkswagena nic się nie stało, chociaż samochód, którym kierował, został mocno zniszczony. W tych okolicach kierowcy muszą być szczególnie ostrożni: to nie pierwsza taka sytuacja na drogach powiatu.

AT

Żagań

Nastoletni pirat na hulajnodze

Gdy policjanci patrolowali ulice Żagania, zauważyli młodego mężczyznę na hulajnodze elektrycznej, który poruszał się z bardzo dużą prędkością chodnikiem oraz jezdnią. Na widok radiowozu przyśpieszył. - Funkcjonariusze postanowili zatrzymać go do kontroli. Mężczyzna uciekł drogą, w którą nie mógł wjechać samochód. Jak się okazało kierujący jednośladem nagrywał swoje zachowanie i publikował na profilach portali społecznościowych. Policjanci już po kilku dniach ustalili jego tożsamość- informuje podkomisarz Arkadiusz Szlachetko, rzecznik KPP w Żaganiu. Zaskoczeni rodzice nic nie wiedzieli o wyczynach 15latka. Sprawa trafi do sądu

SS

ZIELONA GÓRA

Korki w mieście. Gdzie spodziewać się ich już teraz, a gdzie dopiero się zaczną

Leszek Kalinowski

Ulice Waryńskiego i Poznańska są zakorkowane. Na jakim etapie są te inwestycje? Gdzie jeszcze prowadzone są roboty drogowe, a czego możemy się spodziewać w najbliższych miesiącach?

FOT. JACEK KATOS

Remont Waryńskiego to powód korków nie tylko na tej drodze, ale i sąsiednich

Urząd miasta przypomina o zmianach organizacji ruchu na dwóch ważnych ulicach: Waryńskiego i Poznańskiej. Choć z utrudnieniami w ruchu spotykamy się także w innych rejonach miasta, choćby na Prostej, Działkowej, w sołectwach, gdzie także prowadzone są remonty i modernizacje.

Zamknięta została zachodnia jezdnia ul. Waryńskiego. Ruch w obu kierunkach odbywa się przebudowaną jezdnią wschodnią. Zmiany są związane z kolejnym etapem przebudowy ulicy.

Zmiany dotyczą nie tylko kierowców samochodów, ale także osób korzystających z komunikacji miejskiej. Przystanek „Szpital" został przeniesiony na tymczasową lokalizację. Przywrócony został także przystanek przy skrzyżowaniu ul. Waryńskiego z ul. Podgórną, w kierunku ul. Staszica. W dalszym ciągu obowiązywać będzie alternatywne przejście dla pieszych przy skrzyżowaniu ul. Zyty z ul. Waryńskiego.

Waryńskiego to jedna z głównych ulic w mieście, prowadząca m.in. do dworca PKP, Szpitala Uniwersyteckiego czy na duże osiedla. Roboty budowlane rozpoczęły się tu w połowie marca. Zgodnie z umową mają potrwać siedem miesięcy. I zgodnie z harmonogramem najpierw wykonana została pierwsza dwupasowa jezdnia, teraz wykonawca przeniósł się na drugą nitkę. Roboty obejmą jezdnię, chodniki, ścieżki rowerowe, zjazdy do osiedli, sygnalizację świetlną i przystanki autobusowe. Koszt inwestycji to 8,1 mln zł.

W przypadku remontu ulicy Poznańskiej musimy liczyć się z utrudnieniami na odcinku od ronda Rady Europy do ul. Gorzowskiej. Obowiązuje tu zmiana w organizacji ruchu. Na czas realizacji tego etapu ul. Poznańska jest przejezdna tylko w jednym kierunku – od ronda Rady Europy w stronę sołectwa Zawada. Kierowcy jadący w kierunku centrum miasta oraz ronda Rady Europy zostają skierowani na objazd wyznaczony ulicami Gorzowską, Kostrzyńską i Trasą Północną.

Dalej w stronę sołectwa Zawada czekają nas światła, ruch odbywa się wahadłowo. Nieprawdą jest, jak pisali niektórzy mieszkańcy w mediach społecznościowych, że nie dojedziemy teraz do spożywczego marketu jednej z dużych sieci, który znajduje się przy ulicy Poznańskiej.

Urząd miasta zapowiada, że o zmianach związanych z kolejnymi etapami inwestycji będzie informował na bieżąco.

Prace drogowe na ulicy Poznańskiej rozpoczęły się w połowie czerwca. Zakończenie prac na całym odcinku planowane jest do połowy grudnia. Modernizacja ulicy przeprowadzana jest etapami. Wykonawcą prac jest: Przedsiębiorstwo Budownictwa Drogowego Sp. z o.o., Głogów

Do remontu jest ponad 2,6 km drogi. To odcinek od ronda Rady Europy do granicy sołectwa Zawada. Wartość zadania to ponad 12 mln zł.

Ale to jeszcze nie wszystko. Na osiedlu Zacisze trwa budowa całkiem nowego, dużo większego od poprzedniego ronda w ramach budowy Trasy Aglomeracyjnej. Utrudnienia są także na Trasie Północnej, gdzie wybudowane zostanie rondo w ramach obwodnicy zachodniej.

Zaraz po Winobraniu rozpocznie się remont deptaka i nie tylko, bo w ramach inwestycji trzeba będzie wykonać np. duży zbiornik na ulicy Bohaterów Westerplatte czy umieścić zbiorniki na parkingu przy tzw. białych butikach.

W mieście przebudowanych zostanie 30 skrzyżowań i rond. Inwestycje te to drugi etap wdrażania Inteligentnego Systemu Transportowego (ITS). W jego ramach przebudowane będą ronda na Trasie Północnej: Rady Europy i Batorego. Pojawi się na nich sygnalizacja świetlna. Do remontu szykowane są też kolejne drogi osiedlowe i w sołectwach.

GORZÓW

Ruszył remont mostu Lubuskiego. Utrudnienia potrwają do jutra

Jakub Wichowski

Prace będą prowadzone na całej długości jezdni bez uwzględnienia chodnika.

Nowy asfalt pojawi się na 423-metrowym odcinku: na całym moście Lubiuskim, który ma 281 metrów oraz na przyległych do niego fragmentach Trasy Nadwarciańskiej, którego sama przeprawa jest częścią. Na północnym brzegu Warty roboty drogowe wystartują zaraz za zwężeniem dwóch jezdni w jedną. Natomiast po południowej stronie rzeki remont zakończy się tuż przed prawoskrętem w ulicę Zieloną.

Za roboty odpowiada Przedsiębiorstwo Usługowe Drogowe Dromax, które wygrało przetarg kwotą 659 564 zł. Prace naprawcze zostały podzielone na trzy etapy, które mają się odbywać dzień po dniu.

Dziś będą odbywały się prace związane z układaniem nowej warstwy drogi na zewnętrznych pasach. Ruch ma się odbywać pozostałymi, które zostały już wczoraj sfrezowane.

Jutro nawierzchnia będzie kładziona na pasach wewnętrznych. Kierowcy będą mogli jeździć po nowo ułożonej nawierzchni.

Na całej trasie ogłoszone zostało ograniczenie prędkości do 30 km/h.

FOT. TOMASZ RUSEK

eprasa.pl 43a3f7118a

LUDZIE

Zmarł generał Mirosław Różański. Miał 63 lata

Sandra Soczewa

Były Dowódca Generalny Rodzajów Sił Zbrojnych, były Dowódca 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej (WBZ) w Międzyrzeczu, a także lubuski senator od lat zmagał się z chorobą.

- Odszedł odważny i uczciwy człowiek, który służył Polsce - przekazała marszałek Senatu Małgorzata Kidawa-Błońska.

Przypomniała, że był on również szefem senackiej komisji obrony narodowej oraz byłym Dowódcą Generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych.

„Z wielkim smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci gen. Mirosława Różańskiego. Człowieka, który całe zawodowe życie poświęcił Polsce i jej bezpieczeństwu. Żołnierza, dowódcy, senatora. Zawsze zaangażowanego w sprawy Wojska Polskiego" - napisał szef MON, Władysław Kosiniak-Kamysz na platformie X.

„Generale, dziękuję za służbę, rozmowy i wspólną troskę o Polskę" - dodał szef MON.

Kosiniak-Kamysz złożył też wyrazy współczucia rodzinie i bliskim gen. Różańskiego. „Cześć Jego pamięci" - zakończył wpis.

FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Generał Różański cierpiał na nowotwór krwi. Jak mówił w jednym z wywiadów, diagnoza: szpiczak mnogi, była dla niego kompletnym zaskoczeniem. O chorobie dowiedział się w 2021 roku.

O swojej chorobie mówił publicznie, by dodać otuchy innym pacjentom onkologicznym.

- Ważne, żeby pamiętali, że to nie jest koniec świata. Wiele zależy od tego, jak do tego podejdziemy. Nie wolno zaprzestać swojej aktywności, choć oczywiście trzeba mieć na uwadze pewne ograniczenia. Aktywność fizyczna, zawodowa, pozwala pokonywać problemy, które są związane ze szpiczakiem - mówił w wywiadzie dla NewsMed.

Mandat senatora XI kadencji uzyskał zdobywając ponad 104 tys. głosów.

Swoje biuro senatorskie prowadził w Zielonej Górze.

LUDZIE

Nie żyje Zofia Nowakowska. Honorowa obywatelka Gorzowa

Jarosław Miłkowski

W wieku niespełna 98 lat zmarła Zofia Nowakowska. Była honorowym obywatelem Gorzowa, a wcześniej m.in. dyrektorem Muzeum Lubuskiego czy założycielką Klubu Pioniera.

Urodziła się 22 września 1928 roku w Milczanach koło Sandomierza. Ukończyła studia historyczne na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, a do Gorzowa trafiła w 1960 roku, związując z nim całe swoje dalsze życie osobiste i zawodowe.

FOT. BARTŁOMIEJ NOWOSIELSKI/UM W GORZOWIE

- Prawdziwym kamieniem milowym w jej biografii zawodowej okazał się rok 1968, kiedy to objęła stanowisko dyrektora Muzeum Lubuskiego w Gorzowie. Funkcję tę, a później stanowisko zastępcy dyrektora Muzeum Okręgowego, pełniła nieprzerwanie do 1990 roku, podnosząc rangę placówki na mapie kulturalnej kraju - wspominają gorzowscy urzędnicy.

- Pani Zofia była znana z niezwykłej energii i pasji społecznej. To z jej inicjatywy powstał i prężnie działał Klub Pioniera, skupiający ludzi, którzy budowali polski Gorzów od podstaw zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Przez lata pełniła także funkcję prezesa gorzowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Jej determinacji zawdzięczamy m.in. upamiętnienie więźniarek z obozu Ravensbrück w przestrzeni miejskiej. Za te bezprecedensowe zasługi dla kultury, edukacji oraz krzewienia tożsamości regionalnej, w 2015 roku Rada Miasta nadała jej prestiżowy tytuł Honorowego Obywatela Miasta Gorzowa Wielkopolskiego - przypominają w magistracie.

Zofia Nowakowska była również autorką wielu publikacji utrwalających pamięć o wybitnych postaciach powojennego życia samorządowego i kulturalnego.

Pogrzeb odbędzie się w piątek 28 sierpnia. Rozpocznie się o godz. 14.00 w kaplicy firmy Products przy ul. Żwirowej 5k.

REKLAMA 0011560595

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. **693 424 440; 68-3230509** oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIEJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY Zielona Góra, Masarska 13, tel. **68-3202235, 68-3202232,** przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów **601798365** całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. **95-7810083** Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.

GORZÓW

W nowym roku szkolnym w miejskich placówkach będzie luźniej

FOT. FOT. ŁUKASZ KACZANOWSKI

W tym roku naukę w pierwszej klasie podstawówki rozpocznie o ponad stu uczniów mniej niż rok temu

Jarosław Miłkowski

Nowy rok szkolny rozpocznie 20,7 tys uczniów. To o ponad tysiąc mniej niż dwanaście miesięcy temu. Do szkół średnich - to może być zaskoczenie - zgłosiło się więcej kandydatów spoza miasta.

20 731 - tyle dzieci i młodzieży ma uczęszczać do gorzowskich przedszkoli, podstawówek i szkół ponadpodstawowych od 1 września. Takie dane przedstawia magistrat w dorocznym raporcie o stanie przygotowań miejskiej oświaty do nowego roku szkolnego.

W oczy rzuca się to, że liczba ta jest wyraźnie niższa niż w zeszłym roku (w roku szkolnym 2025/2026 było ich 21 897). Spadek wynika jednak nie tylko z samej demografii. Przed wakacjami wyszedł bowiem drugi „półtorarocznik" ze szkół branżowych oraz pierwszy „półtorarocznik" ze szkół średnich.

Nie da się ukryć, że spadek wychowanków i uczniów wynika jednak z tego, że rodzi się coraz mniej dzieci. Doskonale widać to w przedszkolach. Tylko w ciągu zaledwie dekady liczba przedszkolaków w Gorzowie spadła z 4 024 dzieci do 3 068.

Tąpnięcie demograficzne widoczne jest zwłaszcza teraz. Aż trudno uwierzyć, że jeszcze w zeszłym roku do przedszkolu chodziło 3 559 maluchów. Liczba oddziałów spadła przez wakacje ze 154 do 141 (to o 8,5 proc. w skali roku!). Zmalała też - o trzydzieści, do 378 - liczba etatów pedagogicznych w przedszkolach i oddziałach przedszkolnych w podstawówkach (większa będzie jednak liczba etatów administracji i obsługi).

Od 1 września w podstawówkach samorządowych będzie 9 151 uczniów w 451 klasach. Tu też widoczny jest spadek rok do roku. W zeszłym roku było ich bowiem 9369. Pierwszaków też będzie mniej, bo 1010 (w 53 klasach). Rok temu naukę rozpoczynało 1124 maluchów (w 58 oddziałach).

Ciekawe są także dane dotyczące szkół ponadpodstawowych, a więc liceów, techników i branżówek. Z jednej strony liczba uczniów w tych szkołach maleje - będzie ich 8 505 (przy 8 969 w zeszłym roku). Z drugiej strony - jest większe zainteresowanie liceami ogólnokształcącymi. Już w rekrutacji zasadniczej miejscy urzędnicy odpowiedzialni za oświatę zdecydowali o utworzeniu po jednym dodatkowym oddziale w II LO i w IV LO. W rekrutacji uzupełniającej utworzono natomiast dwie nowe klasy w III LO i VIII LO. Powstał też oddział w Zespole Szkół Kreowania Wizerunku, który nie utworzył się w pierwszym etapie rekrutacji.

Nowością w nadchodzącym roku szkolnym będzie jeden nowy zawód, w którym będzie można się kształcić w Gorzowie. To technik gospodarki nieruchomościami w Zespole Szkół Ekonomicznych.

Warto także odnotować, że w gorzowskich szkołach ponadpodstawowych niebawem mogą przeważać osoby spoza miasta. Przez lata absolwenci gorzowskich podstawówek stanowili 52 proc. przyjmowanych pierwszoklasistów. W tym roku udział kandydaci z Gorzowa stanowić będą 47 proc. pierwszoklasistów.

eprasa.pl 43a3f7118a

GORZÓW

To nie ranking, a próba pokazania pracy miejskich radnych. Czy rzeczywiście zajmują się tylko sobą?

Magdalena Marszałek, JM

Jedni piszą dziesiątki interpelacji, inni nie złożyli żadnej. Sprawdziliśmy, którzy radni najczęściej sięgają po to narzędzie, kto robi to sporadycznie, a kto pozostaje w tej kwestii niewidoczny.

FOT. JAROSŁAW MIŁKOWSKI

Dziś sesja dotycząca wydatków na gorzowskie kluby sportowe. Może być gorąco.

Przyjrzeliśmy się również współautorstwu interpelacji, bo sama liczba własnych pism nie zawsze pokazuje pełny obraz aktywności radnego.

W ostatnich miesiącach gorzowscy radni zajmowali się głównie... sobą oraz dyskusją o tym, gdzie powinni mieszkać, aby reprezentować mieszkańców. Ten spór pokazał, że potrafią poświęcić sporo energii na wzajemne rozliczanie się. A jak wygląda ich aktywność wtedy, gdy zamiast własnymi adresami trzeba zająć się adresem dziurawej ulicy, problemem mieszkańców albo sprawą wymagającą interwencji w magistracie?

Setki pism i dziesiątki spraw

Interpelacja jest jednym z podstawowych narzędzi, jakimi radny może zwracać uwagę władz na problemy ludzi. Pozwala zapytać prezydenta o konkretną sprawę, domagać się wyjaśnień, wskazywać potrzebę inwestycji albo naciskać na rozwiązanie problemu. Choć formalnie jest to tylko pismo, w praktyce liczba składanych interpelacji stała się jednym z najłatwiejszych do zmierzenia wskaźników aktywności radnych.

W tym roku złożyli tych „zapytań" ponad 200. W całym poprzednim roku było ich blisko 300.

Najwięcej własnych interpelacji złożył radny niezależny Sebastian Pieńkowski. Na jego koncie jest ponad 60 pism. To wynik wyraźnie wybijający się ponad resztę. Zdecydowana większość spraw trafia do niego bezpośrednio od mieszkańców.

- Około dwudziestu procent spraw zauważam sam. Reszta pochodzi od ludzi i cieszy mnie ich aktywność. Niektóre problemy udaje się dzięki temu rozwiązać, ale to nie jest reguła, bo interpelacja sama w sobie nie zawsze jest efektywna - tłumaczy.

Dodaje, że znaczenie interpelacji rośnie dopiero wtedy, gdy radny potrafi nagłośnić sprawę.

- W naszym kraju jest taka moda, że często nikt za nic nie odpowiada. Obywatel bywa traktowany jak problem, a nie jak ktoś, komu urząd ma pomóc. Radny ma większą siłę przebicia, bo może później opisać sprawę w mediach społecznościowych, pokazać odpowiedź urzędu, skrytykować ją albo ponownie wysłać pytanie. Media społecznościowe wzmacniają naszą pracę i powodują dodatkową presję - mówi.

Kolejni rekordziści

Drugie miejsce w naszym rankingu zajmuje Roman Sondej z klubu PiS . W tym roku złożył 26 własnych pism. Trzeci jest Ireneusz Maciej Zmora (KO). Ten nie jest już jednak radnym. Na początku czerwca złożył mandat, ale do momentu odejścia zdążył sam napisać 23 interpelacje i być także współautorem kolejnych 10.

Czwarty w zestawieniu jest Robert Surowiec także z KO. On złożył 19 „zapytań" był też współautorem 5 innych. Kolejne miejsce zajmuje Jerzy Synowiec (pod koniec lipca został wykluczony z klubu radnych KO), który złożył 12 interpelacji. Od stycznia ani jednej interpelacji nie złożyli między innymi: Albert Madej (w lipcu zrezygnował z mandatu radnego), Krzysztof Kielec i Tomasz Rafalski (wszyscy z PiS), a także Jerzy Sobolewski, Milena Surowiec-Sikora i Artur Andruszczak z klubu KO. Ale już Maria Szupiluk również z KO, która sama nie złożyła ani jednej, jest współautorką dziewięciu. Milena Surowiec-Sikora podpisała się pod dwiema, a Jerzy Sobolewski pod jedną. To pokazuje, że proste ustawienie radnych od największej do najmniejszej liczby interpelacji może być mylące.

Dobrym przykładem jest Maciej Buszkiewicz z Klubu Radnych Gorzów Plus - tylko jedna własna interpelacja, ale aż siedem jako współautor. Podobnie radna niezrzeszona Agnieszka Cierach: dwie własne i siedem wspólnych. Grzegorz Ignatowicz (KO) ma dwie własne i sześć współautorskich, a Cezary Żołyński (KO) jedną własną i pięć wspólnych.

To nie wyścig na liczbę papierów

Jednym z tych, którzy nie mieli żadnych spraw do załatwienia jest również Piotr Paluch (Gorzów Plus). Tłumaczy, że problemy mieszkańców często stara się rozwiązywać inną drogą.

- Jestem w klubie prezydenta i dlatego wiele spraw, z którymi przychodzą Gorzowianie, załatwiamy telefonicznie albo bezpośrednio w urzędzie. Mam stały kontakt z mieszkańcami, mają mój prywatny telefon, piszą maile - wyjaśnia.

Paluch nie ukrywa sceptycyzmu wobec traktowania liczby interpelacji jako konkursu.

- Niektórzy piszą ich mnóstwo, ale nie jestem pewien, czy sama liczba świadczy o skuteczności. Można się ścigać, kto złoży więcej, tylko trzeba jeszcze sprawdzić, ile z tych spraw zostało rzeczywiście załatwionych.

Jego zdaniem składanie pism ma swoją cenę. - Czasami przychodzę do urzędnika i mówię: „Napiszę interpelację„. A słyszę: „Proszę tego nie robić, bo my poświęcimy mnóstwo czasu na odpowiedź, a możemy po prostu załatwić temat".

Kto potrafi coś załatwić?

Z takim podejściem nie zgadza się Sebastian Pieńkowski (niezrzeszony, poza radą Konfederacja Korony Polskiej). Jego zdaniem radni będący w obozie rządzącym mają przewagę, bo część spraw mogą załatwiać nieformalnie, poprzez bezpośrednie kontakty z urzędem.

- Opozycja nie zawsze może załatwić pewne rzeczy w taki sam sposób. Zawsze pytam wtedy: dobrze, skoro liczba interpelacji nie ma znaczenia, to proszę wymienić chociaż pięć spraw, które udało się załatwić dla mieszkańców. Anna Kozak (niezrzeszona), która ma na koncie dziewięć własnych interpelacji i jest współautorką kolejnych dziewięciu, uważa, że sama liczba pism nie powinna być najważniejsza.

- Mam czasami wrażenie, że one powstają, tylko po to, by powstać. Żeby coś się pojawiło i można było dopisać ją do statystyki. Na początku sama też przelewałam na papier każdy pomysł, który pojawiał się po rozmowach z mieszkańcami. Dzisiaj wiem, że warto najpierw sprawdzić, czy rozwiązanie jest realne - tłumaczy.

Jako przykład podaje pomysł utworzenia w jednym z miejskich przedszkoli specjalnego oddziału dla dzieci z autyzmem.

- Zanim pojawiła się interpelacja, konieczne były rozmowy i sprawdzenie, czy znajdziemy nauczycieli z odpowiednimi kwalifikacjami, czy są możliwości organizacyjne i jakie jest zapotrzebowanie. Dopiero później można działać – mówi.

Ocena tak, ale nie taka

Kozak zwraca uwagę na jeszcze jeden problem. Jej zdaniem w samorządzie brakuje dobrego systemu, który oceniałby pracę radnego kompleksowo.

- Jednym z kryteriów, które mocno waży przy ocenie radnego, jest właśnie liczba złożonych interpelacji. Nikt jednak nie analizuje równie dokładnie ich jakości ani tego, które pomysły zostały później wdrożone. Czasami więc coś, co radny usłyszy albo sam zauważy, od razu trafia na papier. Stąd mamy zapytania dotyczące bardzo różnych spraw. A jednym z kryteriów mogłoby być to, czy rajcowie składają poprawki do uchwał. To wymaga więcej pracy, wiedzy i zaangażowania - sugeruje. Właśnie dlatego przedstawiony ranking trzeba traktować raczej jako ranking pewnej aktywności, a nie ranking „najlepszych" i „najgorszych" radnych.

Swoją aktywność radni będą mogli pokazać też na dzisiejszej sesji. Rozpocznie się ona o 14.00 w sali Miejskiego Centrum Kultury przy ul. Hawelańskiej. Emocje prawdopodobnie rozpali debata nad zwiększeniem miejskich wydatków na kluby sportowe. Nie jest wykluczone, że odbędzie się też kolejna dyskusja na temat miejsc zamieszkania rajców.

DROBNE

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki, naprawy okien, montaż PlastMat. Tel. 68 470 19 70, Wrocławska 35.

OKNA, rolety, roletki. Montaż-serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel. 535 530 555

Zdrowie

INNE

UZDRAWIANIE tel. 512 594 490

Matrymonialne

PANA 60+ do towarzystwa. SMS 511 485 604

REKLAMA 0011572083

WÓJT GMINY DESZCZNO

Działając na podstawie art. 35 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz.U z 2026 roku, poz. 399 z późn. zm.)

informuje,

że w siedzibie Urzędu Gminy Deszczno **w dniu 21 sierpnia 2026 r. został wywieszony wykaz na zbycie działki położonej w Deszcznie.** Telefon kontaktowy 95 728 76 58.

eprasa.pl 43a3f7118a

FOKUS

Dzisiaj benzyna 95 będzie kosztować nie więcej niż 6,57 zł za litr, benzyna 98 – 7,40 zł/l, a olej napędowy – 7,61 zł/l

WOJSKO

Pioruny dla Polski, Norwegii, Litwy i Łotwy. Wielki kontrakt dla MESKO

W zakładach MESKO podpisano w poniedziałek umowę ramową na dostawę sprzętu. Zakup ma zostać sfinansowany ze środków z SAFE

oprac. Piotr Celej

Umowa ramowa podpisana została podczas uroczystości w zakładach MESKO w Skarżysku-Kamiennej (woj. świętokrzyskie) z udziałem m.in. wicepremiera, szefa MON Władysława Kosiniaka-Kamysza.

Przenośne zestawy przeciwlotnicze Piorun

Umowa dotyczy pozyskania kolejnych tysięcy przenośnych przeciwlotniczych zestawów rakietowych (PPZR) Piorun dla Sił Zbrojnych RP oraz trzech innych państw NATO - Litwy, Łotwy i Norwegii - w ramach realizacji wspólnych zamówień w programie SAFE. MON zaznacza, że ponad 80 proc. Piorunów, które zostaną zamówione, będzie przeznaczonych dla Wojska Polskiego.

Szef MON powiedział, że Pioruny, efekt polskiej myśli technicznej, to już „marka sama w sobie" i jeden z kluczowych produktów eksportowych polskiego przemysłu obronnego, zamówiony już przez szereg państw.

Na razie to umowa ramowa

Umowa ramowa nie oznacza jeszcze formalnego zamówienia na sprzęt - do tego potrzebne jest zawarcie jeszcze umowy wykonawczej, w której m.in. wskazuje się źródła finansowania kontraktu. Kosiniak-Kamysz podał, że całość umowy - która finansowana będzie ze środków z programu SAFE - opiewa na ok. 8 mld zł; zapewnił też, że na umowę wykonawczą nie trzeba będzie czekać dłużej niż kilkanaście dni.

Sekretarz stanu w MON Magdalena Sobkowiak-Czarnecka zaznaczyła, że podpisanie umowy rozpoczyna nowy etap programu SAFE. Polega on na przejściu od zakupów samodzielnych do etapu wspólnych zakupów wraz z partnerami zagranicznymi. Zaznaczyła, że Polska jako pierwszy kraj w Europie tworzy takie umowy, pełniąc rolę lidera unijnego mechanizmu SAFE.

Szef Agencji Uzbrojenia gen. dyw. Artur Kuptel podziękował sojusznikom za zaufanie. - Od dzisiaj ufają nam, jako Agencji Uzbrojenia, również Litwini, Łotysze i Norwegowie, za co serdecznie dziękuję - powiedział. Zadeklarował, że eksperci agencji są w pełni gotowi do zaoferowania sojusznikom znacznie szerszego asortymentu sprzętu wojskowego.

Prezes zarządu MESKO Renata Gruszczyńska podkreśliła historyczny i strategiczny wymiar podpisanego dokumentu. Wskazała, że to największe porozumienie w historii spółki pod względem wolumenu i znaczenia.

Przenośny Przeciwlotniczy Zestaw Rakietowy Piorun to nowoczesny polski system obrony przeciwlotniczej bardzo krótkiego zasięgu, opracowany przez firmę MESKO na bazie wcześniejszego zestawu Grom. Jest przeznaczony do zwalczania nisko lecących celów powietrznych, takich jak samoloty, śmigłowce, bezzałogowe statki powietrzne oraz niektóre pociski manewrujące.

Piorun wyróżnia się nowoczesną głowicą naprowadzającą o zwiększonej odporności na zakłócenia oraz skutecznością działania zarówno w dzień, jak i w nocy. Zestaw osiąga zasięg do około 6,5 km i pułap zwalczania celów do 4 km. Dzięki wysokiej mobilności i skuteczności bojowej zdobył uznanie międzynarodowe, a jego efektywność została potwierdzona podczas działań bojowych na Ukrainie.

FOT. PAP/PIOTR POLAK

W Skarżysku-Kamiennej odbyły się uroczystości podpisania umowy ramowej między Agencją Uzbrojenia i spółką MESKO S.A. na dostawę zestawów PPZR Piorun w ramach programu SAFE

WARSZAWA

Piesiewicz zaprzecza oskarżeniom

PAP

- Nic nie otrzymałem od Przemysława Krala (szef Zondakrypto - przyp. red.) - zapewnił wczoraj prezes PKOl.

Wirtualna Polska i TVN24 opublikowały ustalenia wspólnego śledztwa, z którego wynika, że prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego Radosław Piesiewicz miał dostać od szefa giełdy kryptowalut Zondacrypto Przemysława Krala m.in. zegarek wart 40 tys. euro oraz inne prezenty w zamian za rzekome „wstawiennictwo" ws. problemów giełdy kryptowalut z Urzędem Ochrony Konkurencji i Konsumentów (UOKiK).

Działacz sportowy zapewnił, że sam zapłacił za zegarek, a Przemysław Kral jedynie pomógł mu w zakupie. Przypomniał, że także on został „oszukany" i stracił prywatne pieniądze wpłacone na giełdę.

- Uważałem, że osoba, która inwestuje w polski sport i nie tylko, bo również w kluby zagraniczne, jest godna zaufania - wskazał.

KRAKÓW

Rodzice zginęli, niemowlę ranne. Zarzuty dla sprawcy

Karolina Wrońska

26-letni Hubert B., podejrzany o śmiertelne potrącenie małżeństwa z dzieckiem w Krakowie, usłyszał prokuratorskie zarzuty.

Prokurator Mariusz Boroń z Prokuratury Okręgowej w Krakowie poinformował, że sprawca wypadku usłyszał zarzut umyślnego spowodowania wypadku komunikacyjnego.

– Przesłuchiwany nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu przestępstwa, wyjaśniając, iż przyczyną tego, iż nie opanował pojazdu, była nierówna nawierzchnia drogi. (...) Podał również, że nie poruszał się z nadmierną prędkością – przekazał prok. Boroń.

Wstępna opinia biegłego z zakresu rekonstrukcji wypadków drogowych wskazuje, że samochód poruszał się z prędkością około 70 km/h. W miejscu wypadku jest ograniczenie prędkości do 30 km/h.

Do sądu trafił wniosek o tymczasowy areszt dla Huberta B.

KRÓTKO

Zdrowie

Miliardy złotych wpłynęły na konto NFZ

– Wstępne założenia projektu budżetu na 2027 rok przewidują zwiększenie dotacji dla Narodowego Funduszu Zdrowia o prawie 17 miliardów złotych. Łącznie to ponad 41 mld zł dodatkowych środków poza szacowanymi wpływami ze składki zdrowotnej – poinformowała w poniedziałek w Sztumie minister zdrowia Jolanta Sobierańska-Grenda. Minister zauważyła, że system, który był oparty jedynie o składkę zdrowotną, już się wyczerpał. Pytana o ewentualne zamrożenie podwyżek dla personelu medycznego Sobierańska-Grenda wskazała, że resort czeka na dane dotyczące faktycznych proporcji wynagrodzeń w budżetach szpitali po wprowadzeniu zaproponowanych zmian.

Prokuratura

Przedsiębiorcy oszukiwali przy dostawach dla wojska

Dwaj przedsiębiorcy z Wielkopolski i woj. kujawsko-pomorskiego odpowiedzą za oszustwo przy realizacji dostaw dla wojska. Według ustaleń CBA w latach 2023-2024 zatrzymani mężczyźni wygrali dwa przetargi na wyposażenie osobiste żołnierzy dla jednostki wojskowej we Wrocławiu. – W ramach realizacji umów jako dostawcy, działając w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, zataili niezgodność dostarczonego sprzętu ze specyfikacją zawartą w zamówieniu publicznym. To zachowanie doprowadziło do niekorzystnego rozporządzenia mieniem Skarbu Państwa w kwocie ponad 20 mln zł. Kwota ta stanowiła wynagrodzenie dla dostawcy – opisał rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Poznaniu prok. Łukasz Wawrzyniak. Mężczyźni zostali zatrzymani przez CBA.

PAP

FOT. ADAM JANKOWSKI

Polska jest dumna z tego, że jako pierwszy kraj na świecie – tego samego dnia, co Kanada – uznała niepodległość Ukrainy

RADOSŁAW SIKORSKI, minister spraw zagranicznych

eprasa.pl 43a3f7118a

BELGIA

Belgijski sprzedawca został księciem. Badanie DNA potwierdziło jego pochodzenie

Kazimierz Sikorski

Belgijski sprzedawca samochodów został księciem w wieku 26 lat, po tym jak został uznany za syna brata króla, księcia Laurenta.

Mężczyzna został prawnie uznany za syna i spadkobiercę 63-letniego młodszego brata króla Filipa. Do uznania doszło podczas kameralnej ceremonii w urzędzie miasta, po tym jak badanie DNA potwierdziło jego więzy krwi z rodziną królewską.

Dzięki temu nowy książę zyskuje takie same prawa do dziedziczenia prywatnego majątku Laurenta, jak jego przyrodnie rodzeństwo: 20-letnia księżniczka Louise oraz 20-letni książę Nicolas i 19-letni książę Aymeric – dzieci Laurenta i księżniczki Claire, z którą ożenił się w 2003 roku.

Nie będzie jednak dostawał królewskiego uposażenia ani nie będzie od niego oczekiwane pełnienie oficjalnych obowiązków. Nie ma też prawa do belgijskiego tronu.

„Jestem dumny z nazwiska Vandenkerckhove" – mówił flamandzkiemu dziennikowi „Het Nieuwsblad".

„Gdybym miał zrezygnować z tego nazwiska, byłaby to zdrada wszystkiego, co zrobiła dla mnie matka".

Vandenkerckhove urodził się w 2000 roku jako syn belgijskiej piosenkarki Wendy Van Wanten, której prawdziwe nazwisko brzmi Iris Vandenkerckhove.

Ona i Laurent spotykali się w latach 90. na pokazie mody w Paryżu, jednak ich związek nie przetrwał. W filmie wyemitowanym we wrześniu 2025 r. przez belgijską stację VTM, Vandenkerckhove opowiedział o tym, jak matka wyznała mu, że jego ojcem jest Laurent.

Cztery lata później skontaktował się z ojcem, by przekazać mu informacje, a książę Laurent zgodził się na badanie DNA.

„Pojechaliśmy do szpitala i pamiętam, jak mówił: Pójdę pierwszy, żebyś czuł się swobodnie" – mówił Vandenkerckhove stacji VTM.

FOT. JOOST PAUWELS, CC0

Książę Laurent formalnie uznał Clementa Vandenkerckhove za syna

HOLANDIA

Znowu to zrobią. Holenderski nadawca bojkotuje Eurowizję

oprac. Anna Nagel

W 2027 roku Holandia drugi raz z rzędu zbojkotuje Konkurs Piosenki Eurowizji w proteście przeciwko działaniom Izraela w Strefie Gazy.

Cytowany przez agencję Reutera publiczny nadawca radiowo-telewizyjny AVROTROS zwrócił uwagę na brak jasnych zasad dotyczących wykluczania krajów zaangażowanych w konflikty zbrojne.

„Ogłoszone niedawno zmiany wprowadzone przez Europejską Unię Nadawców nie dają wystarczającej pewności, że przywrócono niezależny i neutralny charakter Konkursu Piosenki Eurowizji" – uważa AVROTROS.

Organizatorzy Eurowizji zmienili w sierpniu zasady dotyczące sposobu przeprowadzenia konkursu, ogłaszając, że jeśli wygra kraj zaangażowany w konflikt zbrojny, to nie będzie mógł zorganizować tego wydarzenia w kolejnym roku.

Portal BBC napisał, że zmiany interpretowane są jako reakcja na udział w konkursie Izraela, krytykowanego za działania zbrojne m.in. w Strefie Gazy.

Holandia była jednym z krajów – obok Hiszpanii, Irlandii, Islandii i Słowenii – które zbojkotowały Eurowizję w 2026 roku w proteście przeciwko udziałowi reprezentanta Izraela. Konkurs wygrała Bułgaria, a Izrael zajął drugie miejsce.

Gospodarzem 71. Konkursu Piosenki Eurowizji będzie miasto Burgas w Bułgarii. Wielki finał odbędzie się w sobotę, 15 maja 2027 roku. Półfinały odbędą się 11 i 13 maja.

PAP

UKRAINA

Zełenski w orędziu wzywa, żeby docisnąć Rosję do końca

oprac. Grzegorz Kuczyński

Ukraina w 35. rocznicę swojej niepodległości pozostaje zjednoczona, odporna i zdolna do walki; świat powinien dać nam wszystko, by zmusić Rosję do zakończenia wojny – oświadczył w poniedziałek prezydent Ukrainy Wołodymyr Zełenski.

– Dziś naprawdę jest nam wszystkim bardzo, bardzo trudno, ale mocno trzyma nas za rękę pewna siła – wcale nie niewidzialna. Jest to siła wspólnego kręgu: wzajemnego wsparcia, braku wątpliwości co do tego, kto stoi obok oraz wiary we wszystkich Ukraińców. I dopóki wróg nie przerwie tego naszego kręgu, dopóty Ukraina nie upadnie. Wywalczy swój pokój. I da radę – powiedział Zełenski w orędziu z okazji Dnia Niepodległości.

Szef państwa zaznaczył, że przywódca Rosji Władimir Putin liczy, iż Ukraińcy są wyczerpani wojną. – Putin liczy, że jesteśmy zmęczeni. My wiemy, że on jest śmiertelny. Nigdy nas nie rozumiał. Teraz już nie zdąży – podkreślił.

– Chcieliście odebrać nam całą Ukrainę, całą naszą ziemię, a zamiast tego straciliście swoje rafinerie, flotę, dochody i całe pokolenie, które posłaliście do maszynki do mięsa. Chcieliście, żeby nie było nas na mapie, a teraz to was nie ma w międzynarodowym programie przyszłej cywilizacji. Od dwudziestu siedmiu lat przywódca Rosji mówi o wielkości, a Rosja stoi w kolejkach po benzynę – oświadczył prezydent Ukrainy, zwracając się do Rosjan.

Zełenski zaapelował do świata o jedność wobec rosyjskiego zagrożenia i wyraził przekonanie, że Rosję należy „docisnąć do końca".

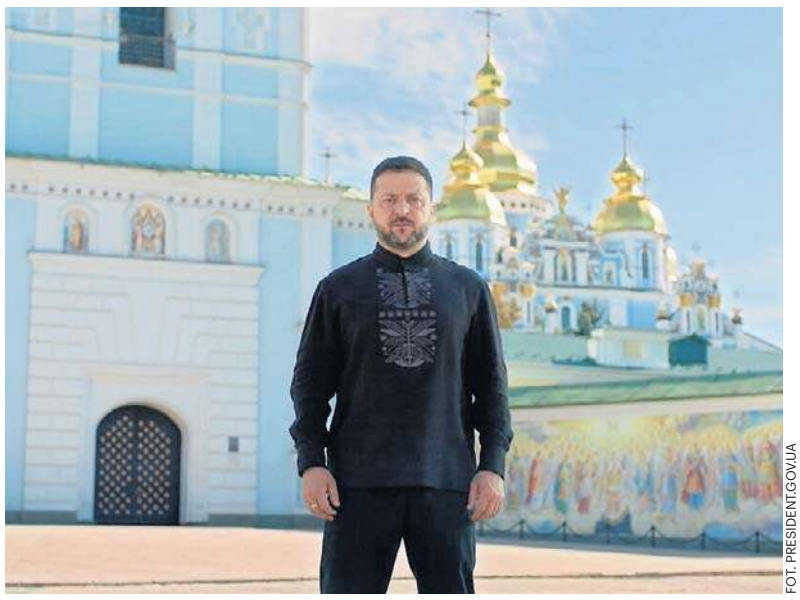

FOT. PRESIDENT.GOV.UA

Wołodymyr Zełenski wygłosił orędzie z okazji najważniejszego święta państwowego Ukrainy

– Cieszę się, że Stany Zjednoczone pozbyły się wszelkich złudzeń co do tego, czy Rosja rzeczywiście chce zakończyć tę wojnę. Wierzę, że Ameryka pozbędzie się wszystkich sprzeczności i lęków dotyczących Rosji. Trzeba posadzić „ruskich" przy stole negocjacyjnym. Potrzebne są wreszcie sankcje, po których zaczną wyć. Trzeba dać Ukrainie wszystko, co zmusi ich do zakończenia wojny. Jest to możliwe – ocenił.

Zełenski oświadczył, że Ukraina nie prosi, aby ktoś za nią walczył. – Dajcie Ukrainie wszystko, co pozwoli zatrzymać tę wojnę – zatrzymać ją szybciej, niż Putin zdoła rozpocząć następną. Aby do tego nie doszło, należy działać wspólnie. Europa musi być Europą – zjednoczoną, ambitną i odważną – powiedział.

Prezydent zwrócił się także do Chin mówiąc, że nie mogą one dłużej milczeć wobec gróźb rosyjskich polityków, dotyczących użycia broni jądrowej.

– Chiny powinny reagować i studzić zapał. Chiny powinny dowodzić swoich ambicji do bycia jednym ze światowych liderów – nie tylko pod względem gospodarczym i technologicznym, lecz także cywilizacyjnym – jasno dając do zrozumienia, że żadnemu dyktatorowi nie wolno grozić planecie swoimi starymi głowicami – zaznaczył.

Zełenski podkreślił, że Ukraina pamięta o każdym, kto stał i stoi po jej stronie w najtrudniejszych chwilach.

– Wierzymy w każdego, kto nadal jest z nami. Ta przyjaźń jest dziś również przejawem najlepszych ludzkich cech obecnych w Ukrainie i u jej partnerów. Dlatego nic nie zachwieje koalicją, którą Ukraina zgromadziła wokół siebie. Po stronie Ukrainy jest więcej ludzi. Po stronie prawdy jest więcej państw – oświadczył prezydent Ukrainy.

CHINY

Chiński robot pobiegł szybciej od Bolta na 100 metrów

Kazimierz Sikorski

Robot o nazwie Lightning (Błyskawica) przebiegł w Pekinie 100 metrów w czasie 9,32 sekundy, bijąc rekord świata ustanowiony przez człowieka.

Ten humanoidalny robot, opracowany przez chińskiego producenta smartfonów Honor, osiągnął prędkość maksymalną 14,5 m/s podczas biegu towarzyszącego drugiej edycji Światowych Igrzysk Robotów Humanoidalnych, które rozpoczęły się w Pekinie. Wynik ten jest lepszy od rekordu świata w biegu na 100 metrów mężczyzn (9,58 s), ustanowionego przez Usaina Bolta 17 lat temu podczas Mistrzostw Świata w Lekkoatletyce w Berlinie.

Lightning wygrał również półmaraton w Pekinie w kwietniu z czasem 50 minut i 26 sekund, lepszym niż rekord świata, który wynosi 57,10 i należy do reprezentanta Ugandy Jacoba Kiplimo. Robot mierzył 169 cm wysokości i miał 95 cm długości nóg podczas półmaratonu. Jak poinformowała Chińska Telewizja Centralna, naukowcy wydłużyli jego nogi o 10 cm przed Światowymi Igrzyskami Robotów Humanoidalnych.

W pięciodniowych zawodach, bierze udział ponad 2000 robotów humanoidalnych. To widowisko ma zaprezentować postępy Chin w dziedzinie zaawansowanej robotyki w obliczu nasilającego się wyścigu technologicznego z USA. Program obejmuje 51 dyscyplin i 1000 konkurencji, w tym biegi, tenis stołowy oraz piłkę nożną.

eprasa.pl 43a3f7118a

STREFA BIZNESU

DOLAR AMERYKAŃSKI (1 USD)	EURO (1 EUR)	FRANK SZWAJCARSKI (1 CHF)	FUNT SZTERLING (1 GBP)	JEN (100 JPY)
3,69	4,31	4,60	5,03	2,32

DANE WG NBP Z DNIA 24.08.2026, G. 12:00

PRACA

Ponad 10,8 tys. zł bez firmy. Nowe limity otwierają drogę do legalnego dorabiania

Działalność nierejestrowana może być doskonałą propozycją dla osób, które chcą dorobić sezonowo do pensji lub przetestować rynek przed założeniem firmy.

Agnieszka Kamińska

W tym roku obowiązują dużo korzystniejsze warunki tej formuły. Dotychczas przychód należny nie mógł przekroczyć w żadnym miesiącu 75 proc. minimalnego wynagrodzenia. Obecnie limit został podniesiony do 225 proc. płacy minimalnej i rozliczany jest kwartalnie. - Działalność nierejestrowaną można łączyć z pracą na etacie. Pracownik powinien jednak sprawdzić, czy nie obowiązuje go zakaz konkurencji – mówi nam Joanna Łuksza z Ifirma.pl

Od początku 2026 roku obowiązują korzystniejsze zasady prowadzenia działalności nierejestrowanej. Najważniejsza zmiana dotyczy limitu przychodów, którego przekroczenie wymaga rejestracji firmy. Dotychczas przychód należny nie mógł przekroczyć w żadnym miesiącu 75 proc. minimalnego wynagrodzenia. Obecnie limit został podniesiony do 225 proc. płacy minimalnej i rozliczany jest kwartalnie.

Przy minimalnym wynagrodzeniu wynoszącym 4 806 zł oznacza to możliwość osiągnięcia przychodu na poziomie 10 813,50 zł w ciągu kwartału bez konieczności rejestrowania działalności gospodarczej. Zmiana jest szczególnie istotna dla osób prowadzących sprzedaż sezonową, dorabiających w okresie wakacyjnym lub sprawdzających potencjał nowego przedsięwzięcia przed założeniem firmy.

Dzięki kwartalnemu rozliczaniu limitu jednorazowy wzrost sprzedaży w konkretnym miesiącu nie oznacza już automatycznie obowiązku wpisu do Centralnej Ewidencji i Informacji o Działalności Gospodarczej. Liczy się bowiem przychód osiągnięty w całym kwartale.

FOT. 123 RF

Działalność nierejestrowaną, czyli bez konieczności zakładania firmy, można łączyć z pracą na etacie. To może być dobry pomysł na dorobienie do pensji

Limit wynoszący 225 proc. płacy minimalnej oznacza, że przychód do 10 813,50 zł można rozliczać bez zakładania firmy

Z działalności nierejestrowanej mogą korzystać wyłącznie osoby fizyczne, które w ciągu ostatnich pięciu lat, czyli 60 miesięcy, nie prowadziły działalności gospodarczej.

– Nie może ona obejmować aktywności wymagającej koncesji, zezwolenia, licencji ani wpisu do rejestru działalności regulowanej. Nie może być również prowadzona w ramach spółki cywilnej. Działalność nierejestrowaną można natomiast łączyć z pracą na etacie. Pracownik powinien jednak sprawdzić, czy nie obowiązuje go zakaz konkurencji – mówi Joanna Łuksza, kierownik zespołu ekspertów księgowych w Ifirma.pl

A to znaczy, że działalność nierejestrowana może być atrakcyjnym rozwiązaniem dla osób rozpoczynających działalność zarobkową na niewielką skalę. Pozwala bowiem ograniczyć formalności i uniknąć części kosztów związanych z prowadzeniem firmy.

Przychód należny decyduje o limicie, dlatego termin zapłaty nie zawsze ma znaczenie dla rozliczeń

Przy ustalaniu limitu kluczowe znaczenie ma przychód należny, a nie faktycznie otrzymane środki. Do limitu wliczane są kwoty wynikające z wykonanych usług lub sprzedanych towarów, nawet jeśli klient nie dokonał jeszcze płatności.

W praktyce usługa wykonana we wrześniu, za którą kontrahent zapłaci dopiero w październiku, zwiększy limit przychodów za trzeci kwartał. Jednocześnie wydatki związane z zakupem materiałów, sprzętu czy reklamą nie obniżają kwartalnego limitu.

– Dochód z działalności nierejestrowanej wykazuje się w PIT-36 i rozlicza według skali podatkowej. W rocznym PIT jest inaczej – uwzględnia się tylko pieniądze faktycznie otrzymane. Można od nich odjąć opłacone, udokumentowane koszty uzyskania przychodu. W ciągu roku nie trzeba natomiast wpłacać zaliczek na podatek – dodaje Joanna Łuksza.

W efekcie podatnik przez cały rok nie musi odprowadzać zaliczek na podatek dochodowy, a rozliczenia dokonuje dopiero w zeznaniu rocznym.

Przekroczenie kwoty 10 813,50 zł w kwartale oznacza obowiązek rejestracji firmy w ciągu 7 dni

Nowe przepisy nie zwalniają z monitorowania przychodów. Przykładowo osoba, która osiągnie 6 tys. zł przychodu w lipcu, 2,5 tys. zł w sierpniu i 2 tys. zł we wrześniu, uzyska łącznie 10,5 tys. zł przychodu w trzecim kwartale, a więc pozostanie poniżej obowiązującego limitu. Inaczej będzie w sytuacji, gdy przychód wyniesie 9 tys. zł w sierpniu oraz kolejne 2 tys. zł we wrześniu. Łączna kwota 11 tys. zł przekroczy kwartalny próg 10 813,50 zł. Od dnia przekroczenia limitu aktywność taka jest już traktowana jako działalność gospodarcza. Wówczas przedsiębiorca ma siedem dni na złożenie wniosku o wpis do CEIDG.

Dwa niezależne limity sprawiają, że oprócz 10,8 tys. zł kwartalnie trzeba pilnować także 10 tys. zł miesięcznie

Brak rejestracji działalności nie oznacza zwolnienia z obowiązków związanych z podatkiem VAT, wystawianiem faktur czy stosowaniem kas fiskalnych. W tych obszarach osoby prowadzące działalność nierejestrowaną podlegają co do zasady takim samym regulacjom jak przedsiębiorcy.

Największe różnice dotyczą rozliczeń PIT i składek na ubezpieczenia społeczne. Dochód z działalności nierejestrowanej jest opodatkowany według skali podatkowej, jednak jej prowadzenie nie wiąże się z obowiązkiem opłacania składek ZUS. To właśnie brak tego obciążenia jest wskazywany jako jedna z głównych korzyści takiej formy aktywności.

Dodatkowo do końca 2026 roku obowiązują odrębne zasady dotyczące faktur wystawianych innym firmom.

– Osobne zasady dotyczą faktur wystawianych innym firmom. Do końca 2026 roku można je wystawiać poza KSeF, czyli Krajowym Systemem e-Faktur, jeśli ich łączna wartość nie przekroczy w danym miesiącu 10 000 zł brutto. Limit 10 000 zł liczy się co miesiąc i jest niezależny od kwartalnego limitu działalności nierejestrowanej. Należy więc kontrolować dwie oddzielne kwoty: kwartalny przychód z działalności nierejestrowanej oraz miesięczną wartość faktur objętych KSeF – wyjaśnia Joanna Łuksza.

Oznacza to konieczność jednoczesnego monitorowania dwóch różnych progów: kwartalnego limitu przychodów działalności nierejestrowanej oraz miesięcznego limitu dotyczącego rozliczeń w KSeF.

Dokumentowanie sprzedaży jest proste, ale niektóre branże już od pierwszej transakcji podlegają dodatkowym obowiązkom

Osoby prowadzące działalność nierejestrowaną mają obowiązek dokumentowania sprzedaży. Wystarczająca jest prosta ewidencja zawierająca datę transakcji, kwotę sprzedaży oraz sumę przychodów od początku kwartału. Niezbędne jest także przechowywanie dokumentów potwierdzających poniesione koszty oraz wystawianie faktur lub rachunków na żądanie klienta. Kupujący zachowują przy tym pełnię praw konsumenckich. Mogą składać reklamacje, a w przypadku zakupów dokonywanych na odległość często również odstąpić od zawartej umowy.

W niektórych sektorach obowiązują jednak dodatkowe regulacje.

– Dodatkowe wymagania dotyczą tylko niektórych branż. Dlatego przed rozpoczęciem sprzedaży warto sprawdzić zasady dla danego rodzaju produktów lub usług. Czasami konieczna jest rejestracja do VAT albo korzystanie z kasy fiskalnej już od pierwszej sprzedaży. Przykładowo usługi doradcze zwykle wymagają rejestracji do VAT, natomiast przy usługach fryzjerskich, kosmetycznych i kosmetologicznych sprzedaż trzeba rejestrować na kasie fiskalnej od pierwszej transakcji – dodaje Joanna Łuksza.

eprasa.pl 43a3f7118a

FINANSE

Lawinowo przybywa zamożnych Polaków. Wiadomo, gdzie lokują swój majątek

Polska przechodzi ciekawą, fundamentalną transformację majątkową, stając się jednym ze światowych liderów przyrostu osób najzamożniejszych. Nasz kraj zajmuje w tej kategorii 3. miejsce na świecie.

Grzegorz Gajda

Taka kumulacja ma bezpośredni wpływ na sektor nieruchomości. Wyjątkowe, świetnie zlokalizowane nieruchomości traktowane są przez zamożnych inwestorów jako bezpieczna przystań i ochrona majątku przed inflacją. Dlaczego nieruchomości premium stają się jednym z najbardziej odpornych filarów sektora mieszkaniowego, wyjaśnia Pierre-Vincent Pasquet, Prezesa Zarządu OKRE by Koramic.

W Polsce przybywa osób zamożnych

Dane z 2026 roku potwierdzają zjawisko, które obserwujemy na rynku od kilku lat: w Polsce postępuje akumulacja kapitału prywatnego. Zgodnie z najnowszym raportem Knight Frank „The Wealth Report 2026", Polska należy dziś do krajów o najwyższej dynamice przyrostu osób zamożnych. Co więcej, w kategorii osób bardzo zamożnych (UHNWI, o majątku powyżej 30 mln dolarów) Polska plasuje się na 3. miejscu na świecie pod względem prognozowanej dynamiki wzrostu, na poziomie 63% w horyzoncie 2026–2031. Warto jednak zachować proporcje: tak wysoka dynamika wynika w dużej mierze z niskiej bazy wyjściowej, a nie z absolutnej skali polskiego majątku prywatnego.

Ta kumulacja kapitału wywiera bezpośredni wpływ na rynek nieruchomości, ze szczególnym uwzględnieniem segmentu premium. Nieruchomości z wyższej półki reagują na inne czynniki niż rynek popularny i to właśnie ta różnica, a nie odporność sama w sobie, wymaga wyjaśnienia - komentuje Pierre-Vincent Pasquet, Prezesa Zarządu OKRE by Koramic.

Segment premium rządzi się innymi prawami

Z raportu JLL „Rynek mieszkaniowy w Polsce, II kwartał 2026 roku" wynika, że w drugim kwartale ogólna sprzedaż mieszkań na siedmiu największych rynkach spadła o ponad 8% kwartał do kwartału, osiągając niemal 12 tys. lokali. Spadek ten był podyktowany niepewnością geopolityczną oraz rosnącą ofertą, która przekroczyła 70 tys. mieszkań. Segment premium reaguje na te zjawiska w ograniczonym stopniu, ponieważ rządzi się inną logiką popytu.

Zamożni nabywcy w znacznie mniejszym stopniu finansują zakup kredytem hipotecznym, co uniezależnia ich decyzje od cyklu stóp procentowych i od zmian zdolności kredytowej. Kupują przede wszystkim na własne potrzeby, kierując się lokalizacją, jakością architektury i trwałością wartości nieruchomości w czasie.

FOT. KORAMIC

Pierre-Vincent Pasquet - rynek premium rządzi się innymi prawami

Doskonałym przykładem tego zjawiska jest Wrocław. Dane podażowe wskazują na rynkowe zróżnicowanie: o ile w segmencie podstawowym widać nadwyżkę podaży, o tyle w segmencie podwyższonym i premium popyt wyraźnie przewyższa nowo wprowadzane inwestycje. W samym segmencie najwyższej klasy mamy wręcz do czynienia ze zjawiskiem „rynku rzadkości". Jak wskazują analizy JLL dla OKRE by Koramic, udział apartamentów premium w całkowitej ofercie wrocławskiej skurczył się na przestrzeni ostatnich lat z 21% do zaledwie 9%.

Wymaga przy tym podkreślenia, że wzrost średniej ceny lokali wprowadzanych do sprzedaży we Wrocławiu o 25,7% kw/kw w II kwartale 2026 r. to przede wszystkim efekt zmiany struktury oferty – wejścia na rynek nowych projektów w ścisłym centrum miasta – a nie skokowej podwyżki cen mieszkań już znajdujących się w sprzedaży. Ceny ofertowe w najlepszych wrocławskich apartamentowcach utrzymują się na stabilnym, wysokim poziomie 23–24 tys. zł/m (z maksimami sięgającymi 29 tys. zł/m). Jest to jednak rynek o innej skali i innej grupie odbiorców niż mieszkania o standardzie podstawowym – zestawianie obu segmentów prowadzi do mylnych wniosków - wyjaśnia Pierre-Vincent Pasquet.

Nieruchomość to styl życia

Z perspektywy dewelopera premium, zachodzące procesy to jasny sygnał. Mimo przejściowego wyhamowania na rynku popularnym, dynamiczny wzrost populacji majętnych Polaków generuje trwały, jakościowy popyt.

Nabywcy dysponujący znacznym kapitałem – w większości kupujący na własne potrzeby – poszukują nieruchomości niepowtarzalnych, utożsamianych z określonym stylem życia i wyjątkową architekturą. Rosnące znaczenie ma efektywność energetyczna budynku – kierunek wyznaczony przez unijną dyrektywę EPBD będzie w kolejnych latach coraz silniej różnicował wartość aktywów na rynku wtórnym. Niezmiennie kluczowa pozostaje przy tym lokalizacja: ścisłe centra dużych aglomeracji lub miejsca doskonale skomunikowane. Rosnąca zamożność części społeczeństwa sprawia, że popyt w segmencie premium jest bardziej stabilny niż na rynku popularnym. Nie jest jednak od cyklu wolny – reaguje na niego z opóźnieniem i z mniejszą amplitudą - komentuje Pierre-Vincent Pasquet.

TECHNOLOGIE

Hakerzy zdobyli coś cenniejszego niż PESEL. Eksperci alarmują o szantażach

oprac. Wiktor Cyrny

Skutki wycieku danych nie kończą się w momencie kradzieży informacji. Eksperci ostrzegają, że szczególnie niebezpieczne mogą być ujawnione dane medyczne, których nie da się zmienić ani unieważnić.

Po połączeniu z informacjami z innych wycieków mogą stać się narzędziem do wyłudzeń, manipulacji, a nawet prób szantażu. Zagrożeni są głównie szefowie firm, instytucji czy osoby pełniące funkcje publiczne.

W przypadku dużych wycieków danych uwaga zwykle skupia się na liczbie poszkodowanych użytkowników. Zdaniem ekspertów znacznie ważniejsze może być jednak to, jak długo przejęte informacje pozostają użyteczne dla cyberprzestępców i do jakich celów mogą zostać wykorzystane.

Szczególne znaczenie mają dane dotyczące zdrowia. W przeciwieństwie do haseł, kart płatniczych czy części danych dostępowych nie można ich po prostu zmienić po ujawnieniu.

Eksperci zwracają uwagę, że pojedyncza informacja często nie stanowi dużej wartości. Sytuacja zmienia się jednak, gdy zostaje połączona z innymi danymi pochodzącymi z wcześniejszych wycieków lub publicznie dostępnych źródeł.

Numer telefonu, adres e-mail, PESEL, miejsce zamieszkania czy informacje dotyczące zdrowia mogą zostać zestawione w jeden profil konkretnej osoby. Taka wiedza pozwala przestępcom przygotowywać bardziej precyzyjne i trudniejsze do wykrycia próby oszustwa, często oparte na chwytach psychologicznych i socjologicznych.

Zdaniem specjalistów znajomość prawdziwych danych znacząco zwiększa skuteczność ataków socjotechnicznych.

Przestępca nie musi już wysyłać masowych wiadomości do tysięcy przypadkowych osób. Może odwołać się do konkretnych informacji dotyczących potencjalnej ofiary, co zwiększa szanse na zdobycie jej zaufania.

Telefon lub wiadomość mogą sprawiać wrażenie kontaktu z placówki medycznej, banku, firmy ubezpieczeniowej albo innej znanej instytucji.

– Im więcej prawdziwych informacji może wykorzystać oszust, tym mniej jego kontakt przypomina typowy phishing. Kilka poprawnych szczegółów wystarczy czasem, aby odbiorca uwierzył, że rzeczywiście rozmawia z przedstawicielem znanej mu instytucji. Dopiero później pojawia się prośba o przekazanie dodatkowych danych, instalację aplikacji, potwierdzenie operacji czy wykonanie płatności – mówi Paweł Pudo z DAGMA Bezpieczeństwo IT.

Według ekspertów skutki wycieku informacji medycznych mogą wykraczać poza ryzyko przejęcia kont czy wyłudzenia pieniędzy.

Dane dotyczące leczenia psychiatrycznego, chorób przewlekłych, uzależnień, zdrowia seksualnego czy innych szczególnie prywatnych obszarów mogą zostać wykorzystane do wywierania presji, zastraszania lub prób szantażu.

Szczególnie wrażliwą grupą są osoby publiczne, politycy, przedsiębiorcy, menedżerowie czy pracownicy posiadający dostęp do poufnych informacji.

Eksperci podkreślają, że zastrzeżenie numeru PESEL pozostaje jednym z najważniejszych działań po ujawnieniu danych, jednak nie eliminuje wszystkich zagrożeń.

Nie chroni ono przed próbami manipulacji opartymi na wiarygodnie przygotowanych telefonach, wiadomościach lub e-mailach wykorzystujących prawdziwe informacje o ofierze.

Według raportu „Cyberportret polskiego biznesu 2026" blisko 60 proc. pracowników w Polsce nie uczestniczyło w ciągu ostatnich pięciu lat w szkoleniu dotyczącym cyberbezpieczeństwa. Zdaniem ekspertów właśnie edukacja użytkowników pozostaje jednym z najskuteczniejszych sposobów ograniczania skutków wycieków.

Specjaliści wskazują na znaczenie uwierzytelniania wieloskładnikowego, stosowania unikalnych haseł, korzystania z narzędzi zabezpieczających oraz weryfikowania podejrzanych kontaktów bezpośrednio u źródła.

eprasa.pl 43a3f7118a

PRAWO I PODATKI

Firmy muszą wprowadzić duże zmiany. Chodzi o mobbing w miejscu pracy

Nowelizacja Kodeksu pracy dotycząca przeciwdziałania mobbingowi wymusza na pracodawcach inne spojrzenie na niepożądane zachowania w miejscu pracy.

Grzegorz Gajda

Dla firm to przede wszystkim konieczność faktycznego stosowania przepisów, które do tej pory istniały tylko na papierze. Chodzi o prewencję i szybkie reagowanie na pojawiające się sygnały. Ustawa wejdzie w życie w listopadzie 2026 r. i wymaga od firm wielu zmian. Prezentujemy komentarze ekspertów HR, którzy podpowiadają, jak przygotować się do nowych wymogów.

Vacatio legis, czyli czas na przygotowanie do zmian

Ustawa z 19 czerwca 2026 r. o zmianie ustawy – Kodeks pracy oraz ustawy – Kodeks postępowania cywilnego została opublikowana 4 sierpnia 2026 r., wejdzie w życie w listopadzie 2026 r.

– Nowelizacja wymusza na firmach głęboką weryfikację dotychczasowych praktyk. Wcześniejsza bierność oraz ograniczanie się do czysto formalnych zapisów ustępują miejsca obowiązkowej profilaktyce, edukacji zespołu oraz natychmiastowej reakcji na wszelkie nieprawidłowości – komentuje Mirosław Białobrzewski, prezes Golden Serwis.

– Trzymiesięczne vacatio legis pozwoli działom HR na stworzenie odpowiednich procesów – dodaje Olga Karakula, analityczka biznesowa w obszarze kadr i płac, Symfonia.

Nie wystarczy mieć procedury – trzeba ich używać

Jeśli polityka antymobbingowa była tylko kolejnym dokumentem w firmowej szafie – czas na zmiany. Sam regulamin czy wewnętrzna polityka już nie wystarczą. Muszą działać w codziennej firmowej praktyce.

– Zmiany jednoznacznie przesuwają ciężar odpowiedzialności na działania prewencyjne. Sam fakt posiadania spisanego regulaminu czy wewnętrznej polityki antymobbingowej przestaje być dla organizacji wystarczającą tarczą ochronną. Kluczowa staje się skuteczna weryfikacja tego, jak przyjęte procedury funkcjonują w codziennym życiu firmy – od przejrzystych ścieżek przyjmowania zgłoszeń, przez bezstronne i rzetelne wyjaśnianie spraw, aż po natychmiastowe wyciąganie konsekwencji. Działy HR oraz zarządy muszą zacząć traktować ochronę pracowników jako stale monitorowany i funkcjonujący proces, a nie jedynie jednorazowy wpis w dokumentacji – mówi Mirosław Białobrzewski.

Pracodawca powinien działać proaktywnie, czyli nie czekać na formalne zgłoszenie problemu.

– Jednak samo stworzenie czy dostosowanie regulaminów nie wyczerpuje obowiązków pracodawców. Najważniejsze jest, aby regulacje były wprowadzone w życie i faktycznie działały. Nie ma przestrzeni na zakopanie ich w HR-owej szafie. Nowe przepisy zakładają wprost, że pracodawca ma działać w tym zakresie proaktywnie – dodaje.

– Chodzi o zachowania i działania, które mają być przeprowadzane systematycznie. I to nie dopiero po fakcie zgłoszenia naruszeń przez pracownika, ale na znacznie wcześniejszym etapie – tak, aby zapewnić prewencję i wczesne wykrywanie. W przypadku złamania barier i wystąpienia działań niepożądanych pracodawca jest obowiązany reagować w sposób adekwatny, wprowadzać działania naprawcze i wspierać osoby dotknięte mobbingiem czy nierównym traktowaniem – wyjaśnia Olga Karakula.

Co pracodawcy powinni zrobić przed wejściem zmian w życie?

Pierwszym krokiem powinien być audyt obecnych regulacji i praktyk. Organizacja powinna sprawdzić nie tylko, czy posiada procedurę antymobbingową, ale przede wszystkim, czy pracownicy wiedzą, jak z niej korzystać, czy zgłoszenia trafiają do właściwych osób i czy możliwe jest bezstronne przeprowadzenie postępowania.

Warto również zadbać o dokumentowanie poszczególnych etapów postępowań. Delikatne procesy dotyczące zachowań niepożądanych mogą prowadzić do dalszych eskalacji, dlatego osoby odpowiedzialne za ich prowadzenie powinny zadbać o pisemne udokumentowanie przebiegu sprawy i podejmowanych działań.

Działania antymobbingowe można podzielić na trzy etapy: prewencję, wykrywanie oraz reagowanie.

Prewencja: szkolenia pracowników na wszystkich szczeblach organizacji, uwzględnienie odpowiednich zagadnień już podczas onboardingu oraz budowanie kultury organizacyjnej opartej na właściwej komunikacji. Chodzi głównie o przygotowanie osób zarządzających zespołami, ponieważ mają codzienny kontakt z pracownikami i mogą jako pierwsi zauważyć napięcia, spadek morale czy inne sygnały ostrzegawcze.

FOT. PEXELS.COM

Nie wystarczy mieć procedury. Trzeba je wprowadzić do codziennej firmowej praktyki

Wykrywanie: stworzenie bezpiecznych kanałów zgłaszania nieprawidłowości oraz analizowanie informacji płynących z organizacji. Pomocne mogą być ankiety satysfakcji pracowników, exit interview, a także analiza wskaźników HR, takich jak absencja czy rotacja w poszczególnych zespołach.

Właściwe reagowanie powinno się odbywać według jasno określonej procedury: od przyjęcia zgłoszenia, przez wszczęcie postępowania i poinformowanie stron o jego wyniku, po zastosowanie odpowiednich działań naprawczych.

– Skuteczna profilaktyka antymobbingowa spoczywa w dużej mierze na barkach kadry kierowniczej średniego i wyższego szczebla. Ze względu na codzienny kontakt z pracownikami menedżerowie i liderzy zespołów są w szczególnej pozycji, by jako pierwsi dostrzec niepokojące sygnały, spadające morale czy rosnące napięcia. Niezbędne staje się regularne szkolenie kadry zarządzającej – nie tylko ze znajomości przepisów prawa, ale przede wszystkim z kompetencji miękkich, rozpoznawania wczesnych sygnałów mobbingu i właściwego reagowania w sytuacjach kryzysowych – przypomina Mirosław Białobrzewski.

– Nowe przepisy są więc dla pracodawców sygnałem, że przeciwdziałanie mobbingowi powinno stać się integralną częścią codziennego funkcjonowania organizacji, a nie jedynie formalnym obowiązkiem. Szczególnie na rynku pracy tymczasowej skuteczna współpraca agencji i pracodawcy użytkownika będzie kluczowa dla zapewnienia pracownikom bezpiecznego i właściwego środowiska pracy – dodaje.

Nowe regulacje to również ryzyko finansowe, prawne i wizerunkowe

Pracownik, który doznał mobbingu, będzie mógł dochodzić zadośćuczynienia.

– Pracownik ma prawo dochodzić od pracodawcy zadośćuczynienia w wysokości nie niższej niż sześciokrotność minimalnego wynagrodzenia za pracę, ustalanego na podstawie odrębnych przepisów, lub dochodzić odszkodowania od pracodawcy. Jest to znaczna zmiana w stosunku do obecnej rozpiętości kar. To istotne, aby ten przepis wybrzmiał i został zapamiętany, jest to bowiem najbardziej namacalna konsekwencja – mówi Olga Karakula.

Konsekwencje mobbingu to nie tylko roszczenia finansowe.

– Ryzyko związane z mobbingiem nie ogranicza się wyłącznie do potencjalnych roszczeń finansowych dla przedsiębiorstwa – równie istotne mogą być konsekwencje wizerunkowe, zwiększona rotacja pracowników czy problemy z rekrutacją – podkreśla Mirosław Białobrzewski.

– To, czego często nie widać na pierwszy rzut oka, to ryzyko wizerunkowe, zarówno wewnątrz, jak i na zewnątrz organizacji. Nawet przy zachowaniu przez pracodawcę i dział HR maksimum poufności – nie jest możliwe, aby prace komisji wyjaśniającej sytuację niepożądaną nie były całkowicie niezauważone. Zwłaszcza że komisja powołuje świadków, organizowane są spotkania, w powietrzu czuć, że coś się dzieje. To może powodować czasową dezorganizację i kolejkę pytań do przełożonych. W efekcie jest ryzyko utraty zaufania do pracodawcy czy wzrostu rotacji pracowników – ostrzega Olga Karakula.

Szczególne wyzwanie: praca tymczasowa

Na szczególne wyzwania narażony jest rynek pracy tymczasowej.

– Nowe regulacje są ważnym punktem zwrotnym dla rynku pracy tymczasowej, gdzie podział ról bywa złożony. Ponieważ pracownik tymczasowy na co dzień wykonuje swoje obowiązki w strukturach i pod nadzorem pracodawcy użytkownika, niezbędne jest precyzyjne ułożenie relacji na linii agencja – podmiot korzystający z pracy tymczasowej. Obie strony muszą jasno określić zasady wymiany informacji, ścieżki zgłaszania nieprawidłowości oraz zakres odpowiedzialności za podejmowane działania zaradcze. Skuteczny przepływ informacji między agencją a firmą przyjmującą jest jedynym sposobem na wyeliminowanie tzw. szarych stref, w których sygnały o nieodpowiednich zachowaniach mogłyby zostać zignorowane – komentuje Mirosław Białobrzewski.

Zmiana kultury organizacyjnej, nie tylko zmiana przepisów

Nowe regulacje mogą być dla przedsiębiorstw obciążeniem organizacyjnym, ale, zdaniem ekspertów, dają też szansę na uporządkowanie zarządzania konfliktami i zachowaniami niepożądanymi.

Rozbudowana definicja mobbingu oraz możliwość występowania mobbingu pomiędzy osobami na równorzędnych stanowiskach czy podwładnego wobec przełożonego, ma zapewniać szerszą ochronę pracowników.

Część pojęć zapewne będzie wymagała dalszego doprecyzowania w orzecznictwie. Rzeczywisty wpływ nowych regulacji na liczbę i wyniki sporów sądowych będzie więc możliwy do ocenienia dopiero po kilku latach ich stosowania.

Dla pracodawców najważniejszy wniosek jest jednak praktyczny: skuteczna polityka antymobbingowa nie może być dokumentem przechowywanym w firmowej dokumentacji. Musi być żywym procesem, obecnym w codziennym zarządzaniu organizacją.

eprasa.pl 43a3f7118a

FIRMA

Wzniósł Maryję, ale nie jest świętoszkiem. Dziś mówi o nim cała Polska

Przez lata Roman Karkosik uchodził za człowieka, który potrafił zamienić w złoto niemal wszystko, czego dotknął na warszawskiej giełdzie.

Paweł Zielewski

Kupował fabryki, restrukturyzował zakłady, liczył koszty każdej śrubki i nie bał się konfliktów z nadzorem, związkowcami ani sportowymi działaczami. Dziś najbardziej widocznym symbolem jego działalności nie jest jednak huta, walcownia ani giełdowy wykres, lecz mierzący 55,6 metra Monument Matki Bożej Miłosiernej, wyrastający pośród pól w Konotopiu. Sam Karkosik wymyka się prostym ocenom.

Uwadze mediów nie uszło, że na uroczystość poświęcenia pomnika Roman Karkosik przybył wyraźnie osłabiony. Gdzieś zniknęła dawna energia i swada, z którą wypowiadał się, gdy udzielał wywiadów. O ile w ogóle decydował się na rozmowę z dziennikarzami.

– Mnie zawsze najbardziej pociągała produkcja, fabryki. Fascynują mnie maszyny, proces tworzenia fizycznego produktu. Giełda była tylko dodatkiem, takim pobocznym wątkiem mojej działalności biznesowej. Bardziej hobby. Ja jestem człowiekiem przemysłu – mówił mi w 2016 roku, gdy spotkaliśmy się w Pałacu Przeździeckich na warszawskiej ulicy Foksal.

W pałacu, który kupił – jak tłumaczył – tylko dlatego, by nie kupił go zainteresowany nieruchomością rosyjski oligarcha.

FOT. PAP/AGNIESZKA BIELECKA

Uroczystość poświęcenia Monumentu Matki Bożej Miłosiernej

To nie jest li tylko kolejna inwestycja

Podczas poświęcenia pomnika Maryi Karkosikowi towarzyszyła żona Grażyna, która stała u jego boku, gdy podejmował większość biznesowych decyzji i wtedy, gdy nazwisko Karkosik pojawiało się głównie w kontrowersyjnych kontekstach. To ona wyjaśniała mediom, że monument nie jest kolejną inwestycją ani próbą bicia rekordu dla samego rekordu. Ma być podziękowaniem za życie męża, który kilka lat wcześniej przeszedł ciężki udar.

– Ten pomnik to jest podziękowanie, bo mój mąż nie powinien żyć. Tak mówili lekarze, a on żyje – mówiła Grażyna Karkosik, a dwa helikoptery zrzucały na Maryję płatki róż.

Wybudowany pomnik jest dla niej czymś więcej niż gigantyczną budowlą sakralną. Jest materialnym zapisem momentu, w którym człowiek przyzwyczajony do kontroli nad firmami, pieniędzmi i własnym otoczeniem musiał zetknąć się z czymś, czego nie dało się przejąć, wycenić ani zrestrukturyzować.

Monument w Konotopiu, położonym między Toruniem a Lipnem, ma 55,6 metra wysokości. Sama figura mierzy 40,6 metra, a piętnastometrowy postument w formie korony pełni również funkcję tarasu widokowego. Budowa rozpoczęła się w 2025 roku, a poświęcenie odbyło się 15 sierpnia 2026 roku. Karkosikowa Maryja przewyższa zarówno posąg Chrystusa Zbawiciela w Rio de Janeiro, jak i figurę Chrystusa Króla w Świebodzinie. W sąsiedztwie powstały lub zostały zaplanowane parking, fontanna, tereny zielone, aleja prowadząca do figury oraz zaplecze dla pielgrzymów i turystów. Karkosikowie sfinansowali przedsięwzięcie z prywatnych środków. Oficjalnego kosztu nie ujawnili, ale media spekulują o 100 mln złotych. Sam pomnik, jak i towarzyszące jego tworzeniu pieniądze, budzą skrajne emocje. Jedni przeliczają miliony na oddziały szpitalne i żłobki, inni mówią: jego pieniądze, jego sprawa. Temperatura jest tym bardziej wysoka, że praktycznie tuż przed odsłonięciem monumentu zarząd Walcowni Metali Dziedzice, przedsiębiorstwa należącego do Grupy Boryszew, własności Romana Karkosika, poinformował o zamiarze zwolnień grupowych, które miały objąć 200 z 447 pracowników. W lipcu zawarto porozumienie zmniejszające liczbę planowanych etatów do redukcji do maksymalnie 150 osób, a sam proces zwalniania ruszył w lipcu 2026 roku i potrwa do lutego 2027 roku.

Symbol budowania polskiego kapitalizmu

Sam Roman Karkosik nigdy nie wypowiadał się o budowie monumentu, dziennikarzy odsyłał do żony, ta do projektanta Adama Matejkowskiego, który dla mediów miał tylko jeden komunikat: kiedy pokazał Karkosikowi wstępny projekt, biznesmen powiedział krótko: „Mam Jej za co podziękować".

Roman Karkosik jest jednym z symboli budowania polskiego kapitalizmu, wraz z jego fantastycznymi momentami i chwilami słabości. Inspiracjami i kontrowersjami.

Karkosik urodził się w 1951 roku w Czernikowie koło Torunia. Ukończył klasę mechaniczną Technikum Cukrowniczego w Toruniu i zdobył wykształcenie techniczne związane z maszynami i urządzeniami przemysłu cukrowniczego. Pod koniec lat 70. prowadził bar, później rozwinął produkcję napojów. W 1989 roku rozpoczął produkcję przewodów i kabli, a potrzebne metale kolorowe pozyskiwał między innymi poprzez rozwijaną sieć punktów skupu złomu. Następnie wszedł w produkcję butelek PET. Tyle wynika z prostego wpisu w Wikipedii. Ale on sam nigdy nie krył, gdzie szukał inspiracji w budowaniu kolejnych biznesów: jego najważniejsze przedsięwzięcia wyrastały z niedoborów charakterystycznych dla schyłkowego PRL-u. Kiedy dostawca odmówił mu sprzedaży oranżady, zbudował własną rozlewnię. Kiedy brat elektryk powiedział, że nie może kupić kabli, Karkosik uruchomił ich produkcję, chociaż wcześniej nie znał branży. Jak wspominał w rozmowie ze mną, prowadził w pewnym momencie kilkadziesiąt przedsięwzięć naraz.

Na giełdzie zaczął inwestować wraz z żoną Grażyną w latach 90. Przełomem okazał się Boryszew, dawniej kojarzony przede wszystkim z płynem chłodniczym Borygo. Był to w jakiejś części przypadek.

– Akcjonariusze chcieli wymienić prezesa i jeden z moich znajomych poprosił mnie, żebym kupił pakiet akcji i poparł szefa Boryszewa na walnym zgromadzeniu. Podczas walnego okazało się, że jednak mam zbyt mało akcji. Za miesiąc dokupiłem jeszcze trochę i nagle okazało się, że jestem największym inwestorem w spółce – wspominał Roman Karkosik.

Jak hartował się Boryszew i cała biznesowa reszta

W kolejnych latach zbudował wokół Boryszewa międzynarodową grupę przemysłową, działającą między innymi w sektorze motoryzacyjnym i metalowym. Kontrolował lub posiadał znaczące pakiety akcji, m.in.: Boryszewa, Impexmetalu, Alchemii, Hutmenu i Skotanu. W szczytowym okresie giełdowej kariery jego nazwisko działało na inwestorów niemal jak osobna rekomendacja. W 2007 roku „Forbes" szacował jego majątek na 1,8 mld dolarów, co dawało mu 557. miejsce na światowej liście miliarderów. W 2025 roku „Wprost" wyceniał majątek Romana i Grażyny Karkosików na 1,96 mld zł, umieszczając ich na 44. pozycji zestawienia najbogatszych Polaków. W 2026 roku polski „Forbes" szacował majątek Karkosika na około 1,5 mld zł.

Karkosik znany był z tego, że jest „szczególarzem", anegdotycznie nie oponował, gdy sugerowano mu, że zna każdy element, każdą śrubkę w biznesach, do których wchodził.

„Wróg numer 1" KNF

Zawsze oponował w jednym przypadku – gdy w jego stronę padała sugestia o byciu „królem spekulantów giełdowych".

– Ja jestem człowiekiem przemysłu – deklarował w rozmowie nagabywany o spekulacyjny charakter jego giełdowej działalności.

Nie wszystkie przedsięwzięcia kończyły się sukcesem. Karkosik przyznawał, że do niektórych spółek dokładał duże pieniądze mimo restrukturyzacji.

Ten model robienia biznesu wymagał swoistej gruboskórności. Roman Karkosik nigdy nie gryzł się w język. O możliwym strajku w jednym z jego przedsiębiorstw powiedział:

– Jakby zastrajkowali, to byśmy po prostu wyłączyli im światło.

Opisując jedną z transakcji, stwierdził:

– Jak się chce zrobić biznes, to trzeba wyłączyć z procesu prawników.

Kontrahentowi nie wahał się rzucić w twarz:

– Widziały gały, co brały.

Nie oszczędzał także Komisji Nadzoru Finansowego. W 2016 roku mówił, że KNF prowadzi „polowanie na czarownice", a siebie przedstawiał jako przeciwnika, którego nadzór chce za wszelką cenę pogrążyć. Twierdził, że nie jest traktowany jak przedsiębiorca zatrudniający tysiące ludzi, lecz jak wróg instytucji. Wieloletni konflikt z nadzorem finansowym nie był wyłącznie retoryczny i w warstwie werbalnej. W 2017 roku sąd w Toruniu warunkowo umorzył postępowanie wobec Romana i Grażyny Karkosików dotyczące manipulacji akcjami Boryszewa. Według Money.pl oboje mieli wpłacić po 60 tys. zł na cele społeczne. Proces nie wykazał straty innego inwestora.

Takich badań transakcji Karkosika na GPW KNF przeprowadził kilka, stąd ta część rodzinnego biznesu już trwale będzie kojarzona z kontrowersjami.

Moc symboli

Nie ma jednej odpowiedzi na pytanie, kim jest Roman Karkosik. Jego biznesowe życie odzwierciedla wszystkie meandry budowania polskiego kapitalizmu. Wymyka się prostym ocenom self-made mana, który z baru w Czernikowie doszedł do globalnego biznesu w branży automotive. To człowiek, który całe swoje zawodowe, przedsiębiorcze życie był pełen sprzeczności i nadużyciem byłoby określenie jego osoby mianem „pokorny".

Poświęcenie monumentu 15 sierpnia 2026 roku dopisało do jego biografii scenę symboliczną. Można zżymać się na przepych, można przeliczać kwotę wspomnianych 100 mln złotych na cokolwiek, ale jedno nie ulega wątpliwości: przez lata Roman Karkosik narzucał rynkowi, analitykom, obserwatorom własną skalę, zmuszając innych, by zajęli wobec niej stanowisko.

Takoż uczynił i tym razem.

eprasa.pl 43a3f7118a

PROGRAMOWO

G. 14:00

Splątane losy

TVP 1

Kerem staje w obronie Yasemin którą zaczepia jakiś obcy mężczyzna. Młody lekarz dostrzega, że dziewczyna najwyraźniej czegoś się boi i z trudem ukrywa swój strach. Tymczasem Halil zaprasza żonę na kolację. Niestety – jego romantyczne plany rujnuje fakt, że w ostatniej chwili musi zawieźć Susanę do szpitala. Efekt jest taki, że Ayfer wścieka się i finalnie się obraża. To nie koniec jego zmartwień, bo Munevver naciska na szukanie krewnych Mine. Podczas gdy Burak zastanawia się nad tym, czego tak boi się Yasemin, Meltem stara się go namówić do walki o miejsce na chirurgii. W dzielnicy nastroje są coraz gorsze. Sąsiedzi są bowiem coraz bardziej źli na Leman, którą oskarżają o spisek z deweloperem.

G. 15:05

La Promesa – pałac tajemnic

TVP 2

Martina tłumaczy się przed hrabią ze swojego wybuchu złości. Na niewiele się jej tłumaczenie zdaje, bo nijak nie potrafią się porozumieć. Co gorsza, w trakcie kłótni hrabia ma atak duszności i traci przytomność. Wezwany lekarz nie ma dobrych wiadomości... Z kolei Jana ostrzega Petrę, że nie pozwoli oddać dziecka Pii ojcu, który chciał je zabić przed narodzeniem. Służba ukrywa nieobecność Lope – kucharz leczy rany pobity przez bandytów, którym jest winien pieniądze. Markiza chce wyrzucić z pałacu uciążliwych gości. Oboje z mężem czekają na wieści z frontu od Manuela. Lorenzo zaprasza Marię na spacer po pałacowych ogrodach. Cruz robi im scenę zazdrości.

G. 20:05

Castle

AXN

Richard Castle (Nathan Fillion) jest cieszącym się sporą popularnością autorem kryminałów, który właśnie uśmiercił głównego bohatera swoich książek. Tymczasem w mieście pojawia się morderca, który ma czelność kopiować zbrodnie z książek pisarza. Wszystko wskazuje więc na to, że któryś z fanów artysty za bardzo polubił jego twórczość i zbyt dosłownie potraktował fabułę. Po przesłuchaniu przez policję Richard podejmuje decyzję, by pomóc detektyw Kate Beckett (Stana Katic) w rozwiązaniu tej jakże nieprzyjemnej sprawy. Para pracuje nad wykryciem sprawcy zabójstw wraz z innymi detektywami: Javierem Esposito, Kevinem Ryanem i kapitanem Royem Montgomerym. W miarę współpracy rodzi się między nimi więź, a szósty sezon rozpoczyna się od przyjęcia przez detektyw jego oświadczyn. To jednak dopiero początek problemów...

G. 13:50

GODZINA ZERO

Canal+ Premium

Akcja serialu rozgrywa się w nadmorskiej posiadłości Gull's Point, gdzie spotykają się przedstawiciele brytyjskiej elity. Przepiękne widoki i sielski klimat nie zapowiadają tragedii, która, jak okaże się z czasem, była jedynie finałem rozpoczętych dużo wcześniej wydarzeń, prowadzących do kulminacyjnego momentu - tytułowej „godziny zero". Wśród zaproszonych gości znajduje się znany tenisista Nevile Strange (Oliver Jackson-Cohen), który przyjeżdża na wakacje do posiadłości swojej ciotki lady Tressilian w towarzystwie swojej nowej żony, Kay. Przypadek sprawia, że na miejscu spotyka on swoją poprzednią małżonkę, Audrey Strange (Ella Lily Hyland), co wzbudza wiele emocji w zgromadzonych. Gdy dochodzi do brutalnego morderstwa, staje się jasne, że tragedia nie była dziełem tragicznego przypadku, tylko starannie zaplanowaną zbrodnią. Śledztwo prowadzone przez detektywa Leacha (Matthew Rhys) ujawnia sieć relacji, dawnych konfliktów i niewypowiedzianych emocji, a każdy z gości Gull's Point ma coś na sumieniu.

G. 16:00

Dziedzictwo

TVP 1

Nana dowiaduje się, że Poyraz zgodził się na walkę w klatce. Jest przerażona i równocześnie wściekła, że Poyraz zrobi coś tak nieodpowiedzialnego i niebezpiecznego. Gdy próbuje go zatrzymać, mężczyzna pęka i wyrzuca Nanie jej kłamstwa. Dziewczyna na próżno zaprzecza – Poyraz nie chce jej nawet wysłuchać. Dopiero wyznanie Merta uświadamia Poyrazowi, jak bardzo był niesprawiedliwy wobec Nany. Postanawia wycofać się z walki. Z kolei Sinan jest świadkiem, jak Aynur przekazuje zegarek po bracie Kivancowi. Jest przekonany, że to z Kivancem Aynur chce spędzić resztę życia i w porywie emocji proponuje Ezgi, by zostali parą na próbę. Ezgi i Isil nie posiadają się ze szczęścia. Tymczasem nieświadoma niczego Aynur pragnie naprawić swoje relacje z Sinanem. W tym celu postanawia ugotować mu jego ulubione danie.

eprasa.pl 43a3f7118a

KRZYŻÓWKA NR 130

Poziomo:

1) sportowe sanki z kierownicą,
6) Beata, wykonawczyni piosenki „Biała armia”,
10) lampa wisząca z kloszem,
11) coś wyjątkowego i pożądanego, rzadkość,
12) należy do Chrześcijańskiego Kościoła Wschodniego,
13) reguluje przepływ cieczy,
14) ostateczny punkt lub granica jakiegoś obszaru,
17) ornament z motywów roślinnych,
20) szybki obrót ciała, skręt,
23) osobnik niskiego wzrostu,
25) osoba powołana przez sąd do złożenia zeznań,
27) myśl wyrażona słowami,
28) szampańska w sylwestra,
30) opera Ruggiera Leoncavalla,
32) pierożki nadziewane śliwkami,
33) rzymska bogini zorzy porannej i świtu,
35) rytmiczne ruchy ciała w takt muzyki,
36) zespół podobnych komórek,
37) nieudane zagranie piłkarza,
38) czarodziejka z serialu „Wiedźmin”,
39) Stephen, autor powieści „Miasteczko Salem”.

Pionowo:

1) potocznie o osobie zachowującej się prostacko,
2) śródlądowy statek towarowy,
3) duże pióra ptasich skrzydeł,
4) wóz do transportu amunicji artyleryjskiej,
5) na biwaku zastępuje kołdrę,
6) bratnia dusza, towarzysz,
7) Grek z filmu Michaela Cacoyannisa,
8) mityczna matka Perseusza,
9) tytuł noweli Bolesława Prusa,
15) imię zmarłej żony Michaiła Gorbaczowa,
16) opera tragiczna Vincenza Belliniego,
18) antylopa z Afryki, oryks pręgoboki,
19) czarny proszek powstający przy spalaniu węgla,
21) lewy dopływ Wisły, Czarna Woda,
22) konkurent Leroy Merlin,
24) rzadki kolor tęczówki,
26) trzeci okres mezozoiku,
28) zaciszne miejsce, ustronie,
29) czwarty przypadek deklinacji,
30) pszczeli wytwór z wosku,
31) Dominikański w Gdańsku,
34) bohater filmu „Szczęki”.

AUTOPROMOCJA 0111227864
Twoja gazeta w prenumeracie z Tele Magazynem
68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 129

G	O	R	Z	K	N	I	K	■	■	Z	D	O	B	Y	W	C	A
A	■	Ó	■	O	■	■	O	B	R	A	■	U	■	E	■	L	
R	■	W	■	L	I	T	R	■	■	G	R	Ó	D	■	I	■	I
B	A	N	T	U	■	A	M	F	O	R	A	■	R	U	M	B	A
U	■	I	■	M	O	R	O	■	■	A	N	D	Y	■	A	■	N
S	K	A	R	B	■	G	R	O	D	N	O	■	S	T	R	I	T
■	O	■	Ó	■	O	■	A	■	■	I	■	Ż	■	O	■	B	■
F	R	Y	Z	■	S	A	N	D	I	E	G	O	■	P	L	I	K
■	F	■	G	■	A							Ł	■	Ó	■	Z	■
J	U	R	A	N	D							D	U	R	I	A	N
E	■	O	■	I	■							■	N	■	T	■	A
S	A	M	U	E	L							G	I	G	A	N	T
I	■	A	■	C	■							■	K	■	L	■	Ł
O	G	N	I	K	■							■	A	W	I	Z	O
N	■	S	■	A	N	D	E	R	L	E	C	H	T	■	A	■	K

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

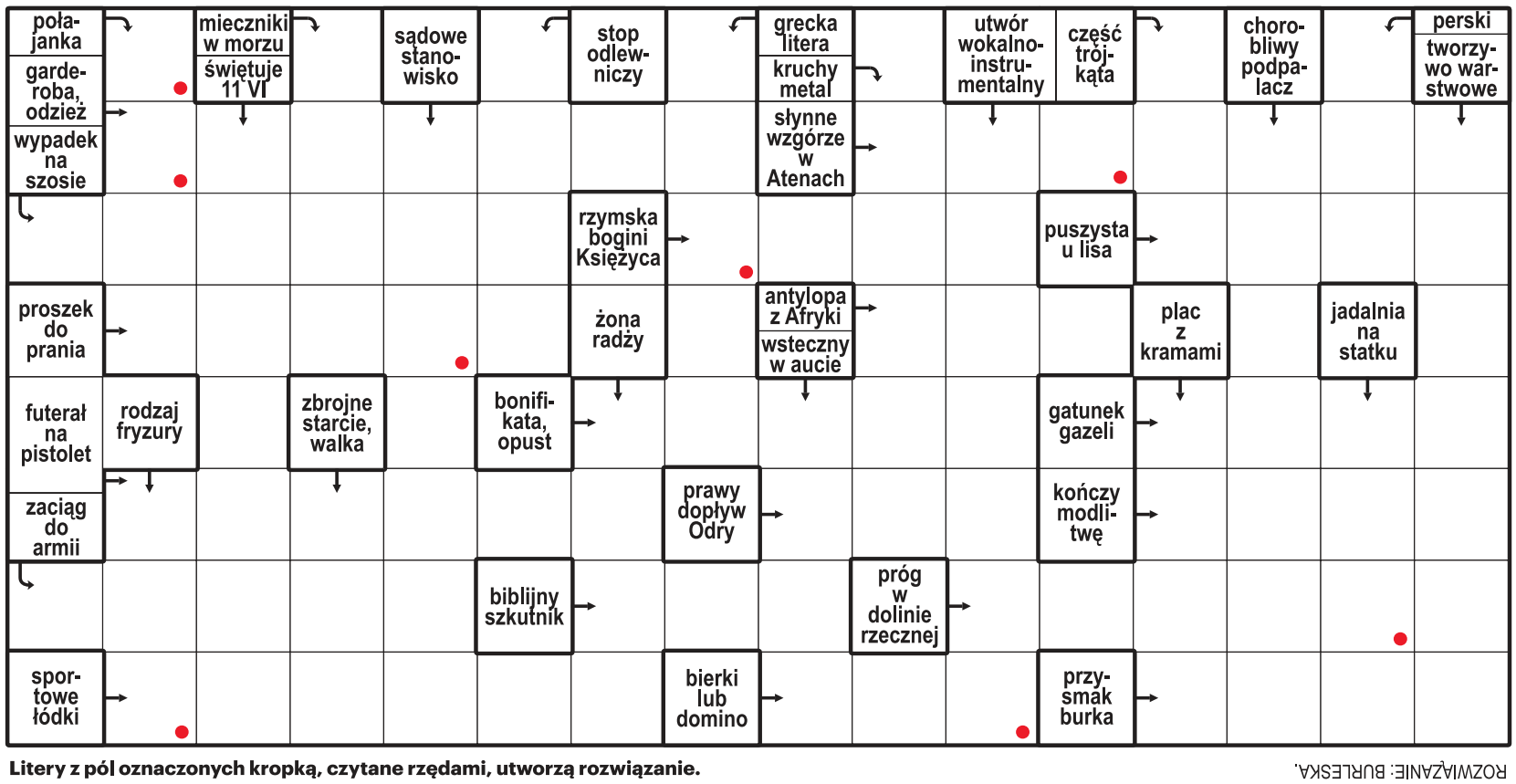

Litery z pól oznaczonych kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

ROZWIĄZANIE: BURLESKA.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)
Odważnie ruszaj naprzód. Horoskop dzienny mówi, że Twoja energia przyciągnie ludzi i otworzy nowe drzwi.

Ryby (19.02 - 20.03)
Spokój będzie Twoją siłą. Horoskop na dziś to wyraźna wskazówka, by nie spieszyć się z decyzjami.

Baran (21.03 - 19.04)
Czeka Cię rozmowa, która może zmienić Twoje plany. Horoskop dzienny na wtorek radzi słuchać innych.

Byk (20.04 - 20.05)
Zadbaj o siebie i bliskich. Horoskop dzienny zapowiada, że szczera rozmowa przyniesie ulgę.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)
Twoja pewność siebie zrobi wrażenie. Horoskop na dziś radzi wykorzystać okazję i pokazać swoje talenty.

Rak (22.06 - 22.07)
Skup się na jednym celu. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że systematyczność pomoże Ci sporo osiągnąć.

Lew (23.07 - 22.08)
Łatwo znajdziesz kompromis. Horoskop dzienny sugeruje ufać intuicji, szczególnie podczas ważnej rozmowy.

Panna (23.08 - 22.09)
Tajemnicza sytuacja zacznie się wyjaśniać. Horoskop na dziś radzi nie zdradzać wszystkich planów.

Waga (23.09 - 22.10)
Nowa możliwość pobudzi Twoją ciekawość. Horoskop dzienny na wtorek wróży, że dobrze na tym wyjdziesz.

Skorpion (23.10 - 21.11)
Konsekwencja przyniesie dziś efekty. Horoskop dzienny mówi, że docenisz swoją wcześniejszą pracę.

Strzelec (22.11 - 21.12)
Kreatywny pomysł pomoże Ci zyskać uznanie. Horoskop na dziś podpowiada, by podzielić się nim z innymi.

Koziorożec (22.12 - 19.01)
Intuicja podpowie Ci właściwy wybór. Horoskop dzienny na wtorek mówi, że postanowisz to uczcić.

eprasa.pl 43a3f7118a

PIŁKA NOŻNA

10 bramek w meczu Korony Kożuchów z Piastem Karnin

Szymon Zatylny

Czwarta seria starć w lubuskiej IV lidze piłkarskiej dała kibicom możliwość obejrzenia aż 33 goli w dziewięciu spotkaniach. Najwięcej emocji było w Kożuchowie, gdzie Korona pokonała Piasta Karnin 6:4.

Bezkonkurencyjna pozostaje jednak Victoria Szczaniec, która po zwycięstwie 4:0 nad Polonią Słubice ma komplet 12 punktów i imponujący bilans bramkowy 17:0.

FOT. PAP/ADAM WARŻAWA

Radość w szatni piłkarzy Victorii Szczaniec, którzy 4:0 pokonali Polonię Słubice i pozostają jedyną niepokonaną drużyną w IV lidze

Trafić nie zawsze znaczy dobrze

W Nowej Soli miejscowy Dozamet przegrał 2:3 z Łucznikiem Polned Strzelce Krajeńskie. Mimo, że zawodnik gospodarzy, Mamadou Guirassy, trafił do siatki trzykrotnie, to przy jego nazwisku nie zapiszemy hat tricka, gdyż raz wpakował piłkę do własnej bramki. W meczu na szczycie Victoria Szczaniec pokonała Polonię Słubice 4:0. Dwie bramki w tym spotkaniu zapisał na swoje konto 19-letni Maciej Pawelec, który pokonał bramkarza rywali w 64 i 69 min. Tym samym drużyna ze Szczańca legitymuje się kompletem punktów, a co ciekawsze, bramkarz Victorii, Michał Ambroży, jeszcze ani razu nie wyjmował piłki z siatki.

Dwucyfrowa liczba goli

Na stadionie Korony Kożuchów w meczu z Piastem Karnin Gorzów worek z bramkami rozsypał się na naszych oczach. Wynikiem 6:4 miejscowi zwyciężyli z drużyną, która wcześniej nie zaznała goryczy porażki. Trzy bramki przy swoim nazwisku zapisał Patryk Zawojek. Ten 29-letni zawodnik jest nowym nabytkiem Korony, przez trzy ostatnie lata reprezentował barwy Sprotavii Szprotawa.

Zła passa przełamana

W Żarach miejscowy Promień w końcu się przełamał i po trzech porażkach z rzędu pokonał rezerwy Lechii Zielona Góra 2:1. Dla gospodarzy było to pierwsze zwycięstwo w sezonie. Powody do zadowolenia mają również w Świebodzinie, gdzie Pogoń wygrała 2:0 z Czarnymi Żagań, odbierając tym samym rywalom pierwsze punkty w sezonie. Świebodzinianie po raz pierwszy w bieżących rozgrywkach zachowali czyste konto. Czarni przed tą kolejką mieli komplet dziewięciu punktów. Z kolei podziałem punktów (2:2) zakończyło się spotkanie Piasta Iłowa z Ilanką Rzepin. Dla gospodarzy był to już drugi remis w tym sezonie, natomiast Ilanka dopisała do swojego dorobku cenny punkt i po czterech kolejkach ma ich siedem.

Skromnie, ale wystarczająco

W Różankach miejscowa Róża skromnie pokonała Sprotavię Szprotawa 1:0, odnosząc drugie zwycięstwo w sezonie, po bramce Karola Strzeleckiego. W Skwierzynie Pogoń musiała natomiast uznać wyższość Celulozy Kostrzyn nad Odrą, przegrywając 1:2. Jeszcze skromniej było w Nietkowie, gdzie Odra pokonała Stal Sulęcin 1:0 po trafieniu Patryka Jasiaka. Dla gospodarzy było to pierwsze zwycięstwo w rozgrywkach, natomiast Stal wciąż czeka, nie tylko na pierwszy punkt, ale również na premierowe trafienie w sezonie. Co ciekawe, historia bezpośrednich spotkań wyraźnie przemawia na korzyść Odry – w sześciu ostatnich meczach tych drużyn aż cztery razy wygrywali Nietkowianie, przy jednym remisie i jednej porażce.©℗

PIŁKA NOŻNA

Puchacz goni marzenia. Marciniak wprowadzi ekipę do Ligi Mistrzów

Jakub Jabłoński

Tymoteusz Puchacz pozostaje w grze o marzenia. Sytuacja Sabah Baku przed rewanżem z Hapoelem Beer Szewa jest trudna, ale nie niemożliwa do odwrócenia. Początek meczu we wtorek o godz. 18.45. Tego dnia swój udział odegra także Szymon Marciniak.

Sabah Baku, w którym podstawowym piłkarzem jest Tymoteusz Puchacz, musi gonić w rewanżu fazy play-off Ligi Mistrzów. W pierwszym meczu rozgrywanym na neutralnym terenie izraelski Hapoel Beer Szewa okazał się lepszy o jedną bramkę od ekipy polskiego lewego obrońcy, który zanotował asystę przy pierwszym trafieniu swojej drużyny.

Po niespodziewanym początku mistrz Azerbejdżanu opadł z sił. Różnicę klas dało się zauważyć zwłaszcza po zmianie stron. Jeszcze przed przerwą faworyci wyrównali, a w drugiej połowie kropkę nad i postawił Igor Zlatanović, dając Hapoelowi skromną, jednobramkową zaliczkę przed decydującym meczem u bram Champions League.

Rewanż odbędzie się na gorącym terenie w Azerbejdżanie, gdzie Sabah na pewno będzie mógł liczyć na żywiołowy doping kibiców. Początek meczu we wtorek, 25 sierpnia, od godziny 18.45. Transmisja wyłącznie w Canal+Extra.

Obie drużyny przystąpią do rywalizacji wypoczęte – nie grały swoich ligowych meczów. Dla Puchacza wciąż został zachowany cień szansy na historyczny i debiutancki udział w elitarnej Lidze Mistrzów. To tylko jedna bramka do odrobienia, zwłaszcza przed własną publicznością, przed którą zniwelowali już stratę i rozbili Aarhus GF (4:0).

FOT. MUTSU KAWAMORI/AFLO IMAGES/EAST NEWS

Szymon Marciniak zagwiżdże w meczu LASK – Celtic

Szymon Marciniak został wyznaczony do innego wtorkowego meczu. Sędzia, który w swoim CV ma finał mundialu 2022 i finał Ligi Mistrzów 2023, poprowadzi w Austrii spotkanie LASK Linz z Celtikiem Glasgow (wynik pierwszego meczu 3:0 dla Szkotów).

Na liniach pomagać mu będą rodacy – asystenci Tomasz Listkiewicz i Adam Kupsik. W rolę sędziego technicznego wcieli się natomiast Paweł Raczkowski, a na VAR zasiądą Holender Pol van Boekel oraz Polak Paweł Malec.

Rewanże IV rundy eliminacji Ligi Mistrzów

wtorek, 25 sierpnia:
- 18.45 Sabah Baku – Hapoel Beer Szewa (pierwszy mecz 1:2);
- 21.00 Bodo/Glimt – NEC Nijmegen (pierwszy mecz 3:1);
- 21.00 LASK Linz – Celtic Glasgow(pierwszy mecz 0:3).

środa, 26 sierpnia:
- 21.00 AEK Ateny – Lewski Sofia;
- 21.00 Celje – Slovan Bratysława;
- 21.00 Olympique Lyon – Fenerbahce Stambuł
- 21.00 Viking Stavanger – Dinamo Zagrzeb.

TENIS

Iga Świątek spadła w rankingu WTA i zrezygnowała z miksta w US Open. Pełna koncentracja na singlu

Jacek Kmiecik

Iga Świątek zrezygnowała z udziału w rywalizacji mikstów podczas wielkoszlemowego US Open. W najnowszym notowaniu światowym rankingu singlistek spadła z piątego na ósme miejsce.

Ostatnie tygodnie były dla Igi Świątek udane, ale również intensywne. Najpierw wygrała turniej w Toronto, skąd przeniosła się do Cincinnati. W Mason broniła tytułu, ale w sobotę przegrała w półfinale z Amerykanką Jessicą Pegulą, co kosztowało ją spadek na liście WTA o trzy miejsca.

„Po kilku wymagających fizycznie tygodniach na korcie i po rozmowie z moim zespołem zdecydowałam, że najlepszym rozwiązaniem dla mnie będzie rezygnacja z miksta na tegorocznym US Open. Potrzebuję kilka dni odpoczynku i pełnej koncentracji na przygotowaniach do gry w singlu" – napisała Świątek na Instagramie.

Rok temu Świątek i Casper Ruud dotarli w mikście do finału, w którym przegrali z włoską parą Sara Errani i Andrea Vavassori, która w tym roku rozpocznie turniej od meczu z Rosjanami Mirrą Andriejewą i Andriejem Rublowem.

Z gry mieszanej wycofał się inny Rosjanin, Daniił Miedwiediew, który miał grać w parze z Rosjanką Dianą Sznajder. Teraz ona zagra w parze z Norwegiem Ruudem, mającym pierwotnie grać ze Świątek.

Turniej miksta US Open odbędzie się 25-26 sierpnia, a turniej singlistek rozpocznie się 30 sierpnia. Świątek wygrała Wielkiego Szlema w Nowym Jorku w 2022 roku.

FOT. EAST NEWS

Po rezygnacji z turnieju miksta Igi Świątek nową partnerką Norwega Caspera Ruuda została Rosjanka Diana Sznajder

eprasa.pl 43a3f7118a

ŻUŻEL

Stal Gorzów wygrała z Toruniem, ale bonus uciekł w ostatnim biegu

Szymon Zatylny, Jarosław Miłkowski

W niedzielę żużlowcy Gezet Stali Gorzów pokonali Pres Grupę Deweloperską Toruń 52:38. Gorzowianie do końca walczyli o punkt bonusowy, jednak podwójna wygrana Torunian w 14. wyścigu pozbawiła ich dodatkowego „oczka". Ostatecznie bonus nie trafił do żadnej z drużyn.

Gezet Stal Gorzów	52
Pres Grup Deweloperska Toruń	38

Gezet Stal: Przedpełski 7+1 bonus (2, 2', 0, 2, 1), Bednář 11+1 (3, 3, 2, 2', 1), Wright 0 (0, w, -, -), Szymko ns, Thomsen 12+1 (2, 1', 3, 3, 3), Paluch 10+1 (3, 1, 2', 1, 3), Kordun 4 (1, 2, 1), Pollestad 8+2 (1', 3, 3, 1', 0).
Pres Toruń: Dudek 6+1 bonus (1, 0, 3, 0, 2'), Lambert 11 (3, 3, 1, 2, 2), Blödorn 7 (3, 2, 1, 1, 0), Michelsen 9 (2, 1, 0, 3, 3), Sajfutdinow 3 (0, 1, 2, 0), Kawczyński 2 (2, 0, 0), Duchiński 0 (0, 0, 0), Derek ns.
W pierwszym meczu: 38:52; **punkt bonusowy:** Żadna drużyna nie zdobyła punktu bonusowego.

BIEG PO BIEGU:
I. (60.53) Blödorn, Przedpełski, Dudek, Wright - 2:4; **II.** (59.80) Paluch, Kawczyński, Kordun, Duchiński - 4:2 (6:6); **III.** (59.25) Lambert, Thomsen, Pollestad, Sajfutdinow - 3:3 (9:9); **IV.** (59.68 - ncd.) Bednář, Michelsen, Paluch, Kawczyński - 4:2 (13:11); **V.** (60.18) Pollestad, Blödorn, Michelsen, Wright (w) - 3:3 (16:14); **VI.** (59.63) Lambert, Kordun, Thomsen, Dudek - 3:3 (19:17); **VII.** (60.18) Bednář, Przedpełski, Sajfutdinow, Duchiński - 5:1 (24:18); **VIII.** (59.91) Thomsen, Paluch, Blödorn, Michelsen - 5:1 (29:19); **IX.** (60.21) Dudek, Bednář, Lambert, Przedpełski - 2:4 (31:23); **X.** (60.55) Pollestad, Sajfutdinow, Paluch, Kawczyński - 4:2 (35:25); **XI.** (60.54) Michelsen, Przedpełski, Pollestad, Dudek - 3:3 (38:28; **XII.** (60.89) Paluch, Lambert, Kordun, Duchiński - 4:2 (42:30); **XIII.** (60.31) Thomsen, Bednář, Blödorn, Sajfutdinow - 5:1 (47:31); **XIV.** (60.69) Michelsen, Dudek, Przedpełski, Pollestad - 1:5 (48:36); **XV.** (60.89) Thomsen, Lambert, Bednář, Blödorn - 4:2 (52:38).

FOT. JAKUB PIKULIK

Anders Thomsen (kask czerwony) i Mathias Pollestad (kask niebieski) w III biegu zdobyli w sumie 3 pkt.

Pierwsza seria startów zakończyła się dwupunktowym prowadzeniem gospodarzy. Mimo porażki 2:4 stalowców w pierwszym biegu, juniorzy w drugiej gonitwie zdołali odrobić straty. Nieuchwytny Robert Lambert wygrał trzecią gonitwę z dużą przewagą, ale w kolejnym starcie miejscowa para Adam Bednář – Oskar Paluch wygrała 4:2.

Kilka dni przed meczem Brytyjczyk Charles Wright trafił do Stali Gorzów w zamian za kontuzjowanego Jacka Holdera by wspomóc żółto-niebieskich w fazie play down. Z pewnością nie będzie on pozytywnie wspominał pierwszego meczu na „Jancarzu". W inauguracyjnym biegu był ostatni, a w piątej gonitwie został wykluczony przez sędziego zawodów Michała Sasienia za spowodowanie kolizji z Norickiem Blödornem. Na szczęście dla miejscowych osamotniony Mathias Pollestad pokonał rywali. Więcej nie uświadczyliśmy Wrighta na torze. Z pewnością nie tego oczekiwali od niego kibice. Sam fakt sprowadzenia 37-latka wzbudził wiele wątpliwości i pytań do sztabu Stali.

Wydawało się, że seria zakończy się wyłącznie remisami, lecz Adam Bednář z Pawłem Przedpełskim podwójnie pokonali Emila Sajfutdinowa i Mikołaja Duchińskiego.

Gonitwy VIII, XI i X to istna wymiana ciosów. Zawodnicy przez całą serię ostro walczyli na torze. Uśmiech kibicom przyprawił Oskar Paluch, bo to biegi z jego udziałem gospodarze zwyciężali 5:1 i 4:2. Nie dziwi więc fakt, że trener Stali desygnował go również do startu w wyścigu XII, w który stoczył fenomenalne starcie i poskromił niepokonanego do tej pory Roberta Lamberta.Wrzawa na stadionie podniosła się jednak dopiero kilka chwil po zakończonym biegu, gdyż kibice nie byli przekonani, kto jako pierwszy przekroczył linie mety.

Bieg XIII, wygrany podwójnie przez gospodarzy, przesądził o zwycięstwie meczowym Gorzowian, jednak wciąż trwała walka o punkt bonusowy, który zapewniłby Stali piąte miejsce w tabeli na koniec fazy zasadniczej.

Bieg XIV toruńskie „Anioły" wygrały podwójnie, wynik dwumeczu wynosił w tamtym momencie 86:88 i tylko zwycięstwo 5:1 dawało Gorzowianom punkt bonusowy i tym samym możliwość wyboru rywala w fazie play down. Mimo niezłego widowiska na torze, czyli walki Andersa Thomsena z Robertem Lambertem ostateczny wynik gonitwy to 4:2. W tej sytuacji punkt bonusowy nie powędrował do żadnej z drużyn.

Po zakończeniu spotkania można mieć spory niedosyt. Przed meczem zwycięstwo wydawało się być nierealnym snem, a przebieg zawodów pokazał iż punkt bonusowy był realnym celem do osiągnięcia. Nie dziwią więc pytania skierowane do trenera Stali Gorzów, dlaczego nie stosował zastępstwa zawodnika, tylko zdecydował się desygnować do meczu zawodnika Krajowej Ligi Żużlowej.

-Ten jeden punkt można było dzisiaj uszczknąć. Przez cały sezon brakowało nam pojedynczego punktu przez kontuzje czy inne problemy. Tu również skończyło się tak, a nie inaczej, można tego żałować - mówił po meczu Piotr Paluch, trener Stali.

- Niewiele brakowało, ale taki jest sport. Myślę, że dobrze się pokazaliśmy, szczególnie na tle tak mocnej drużyny, jak Toruń. Liczę, że wynik da nam wiatru w żagle i do końca sezonu szczęście nam dopisze - mówił Paweł Przedpełski, były wieloletni zawodnik Torunia.

Nasze oceny zawodników Stali:

PAWEŁ PRZEDPEŁSKI - ocena 3-
W ważnych momentach meczu „nie dowiózł" wyniku. W biegu IX nie utrzymał za swoimi plecami Roberta Lamberta, a w gonitwie XIV, w którym Stal mogła rozstrzygnąć losy punktu bonusowego, przyjechał za plecami obu rywali.

ADAM BEDNÁŘ - ocena 5
Potwierdził, że jest bardzo dobrze spasowany z gorzowskim torem. Przegrał tylko z Patrykiem Dudkiem i Robertem Lambertem. Mówi się, że po sezonie ma odejść z drużyny. Jeśli to się potwierdzi, brak utalentowanego Czecha może być bolesny. Jego średnia z rundy rewanżowej to 1,905.

CHARLES WRIGHT - ocena 1+
37-letni Brytyjczyk miał zadanie sprawdzić się w warunkach meczowych, bo w rundzie finałowej Stal nie będzie mogła skorzystać z zastępstwa zawodnika za kontuzjowanego Jacka Holdera. Owszem, w pierwszym starcie podjął w pierwszym wirażu walkę z Patrykiem Dudkiem, a w kolejnym biegu atak na Noricka Blödorna zakończył się wykluczeniem za spowodowanie upadku rywala.

ANDERS THOMSEN - ocena: 5
W pierwszych dwóch biegach był uchwytny, ale w kolejnych był już nie do złapania. Z każdym kolejnym meczem śrubuje swoją średnią biegopunktową. Teraz jest ona najwyższa w historii - 2,358.

OSKAR PALUCH - ocena: 5
To był najlepszy występ gorzowskiego 20-latka w tym sezonie. Pokazują to i sama zdobycz punktowa, i fakt, że „młody Bolo" wygrał dwa wyścigi. Kibiców szczególnie może cieszyć jego wygrana z najszybszym w drużynie rywali Robertem Lambertem.

IGOR KORDUN - ocena: 4
Punktował w każdym z biegów - już po raz drugi w tym sezonie (a był to dopiero szósty mecz ligowy w karierze 16-latka). Oby tak dalej!

MATHIAS POLLESTAD - ocena: 4
To już drugi z rzędu mecz - wcześniej był pojedynek w Zielonej Górze - w którym 22-letni Norweg zdobył z bonusami dziesięć punktów. Jeśli utrzyma taką dyspozycję w fazie play down, Stal może śmiało myśleć o zakończeniu sezonu już po pierwszym dwumeczu fazy finałowej.

Znów będą derby. Tak zdecydował... GKM Grudziądz

Niespodzianki nie było. GKM Grudziądz na swojego rywala w fazie play down wybrał Włókniarza Częstochowa. Tym samym Stal Gorzów i Falubaz Zielona Góra powalczą o piąte-szóste miejsce między sobą. Pierwsze derbowe starcie już w najbliższą niedzielę w Grodzie Bachusa. Rewanż został zaplanowany na piątek 4 września.

Zwycięzcy w obu parach: GKM - Włókniarz oraz Stal - Falubaz, zapewnią sobie spokojne utrzymanie w PGE Ekstralidze na przyszły sezon i zakończą rozgrywki.

Przegranych w obu dwumeczach czekać będzie dalsza walka o utrzymanie. Najpierw zmierzą się oni w dwumeczu między sobą. Przegrany w tych spotkaniach będzie spadkowiczem, a wygrany zyska prawo startu w barażach (mecz i rewanż) z drugą drużyną 2. Speedway Ekstraligi.©℗

eprasa.pl 43a3f7118a

SPORT

• **Dominik Kubera, żużlowiec Falubazu Zielona Góra, został powołany do reprezentacji Polski** na finał Drużynowego Pucharu Świata. Zawody odbędą się w najbliższą w sobotę w Warszawie

ŻUŻEL

Jak oni to zrobili? 1:5, 1:5, 1:5 na koniec meczu i Falubaz triumfuje w Lesznie!

Cezary Konarski

Co za mecz w Lesznie! Żużlowcy Stelmetu Falubazu Zielona Góra po kapitalnej końcówce spotkania z Fogo Unią, sięgnęli po zwycięstwo 46:44 w ostatnim pojedynku sezonu zasadniczego PGE Ekstraligi.

Fogo Unia Leszno	44
Stelmet Falubaz Zielona Góra	46

Fogo Unia: Zengota 6 (0,3,0,3,0), Kołodziej 6 (3,1,2,-), Cook 10 (3,2,1,3,1), Rew 1 (1,0,0,-,-), Pi. Pawlicki 7+1 (3,1,2*,1,0), Parnicki 10+2 (3,2*,3,2*,0), Mania 4+1 (1,0,2*,1), Konieczny ns.
Stelmet Falubaz: Kubera 10+2 bonusy (1*,2*,3,1,3), Prz. Pawlicki 5 (0,3,1,1), Madsen 8+2 (2,1,1,2*,2*), McDiarmid 3 (0,3,0,-,-), Lebiediew 11+2 (2,2,2*,3,2*), Ratajczak 9 (2,1,3,0,3), Hurysz 0 (0,0,0), Pedersen ns.
W pierwszym meczu: 52:38; **punkt bonusowy:** Fogo Unia.

BIEG PO BIEGU:
I. Cook, Madsen, Kubera, Zengota - 3:3; **II.** Parnicki, Ratajczak, Mania, Hurysz - 4:2 (7:5); **III.** Pi. Pawlicki, Lebiediew, Rew, Prz. Pawlicki - 4:2 (11:7); **IV.** Kołodziej, Parnicki, Ratajczak, McDiarmid - 5:1 (16:8); **V.** McDiarmid, Cook, Madsen, Rew - 2:4 (18:12); **VI.** Prz. Pawlicki, Kubera, Pi. Pawlicki, Mania - 1:5 (19:17); **VII.** Zengota, Lebiediew, Kołodziej, Hurysz - 4:2 (23:19); **VIII.** Parnicki, Pi. Pawlicki, Madsen, McDiarmid - 5:1 (28:20); **IX.** Kubera, Kołodziej, Prz. Pawlicki, Zengota - 2:4 (30:24); **X.** Ratajczak, Lebiediew, Cook, Rew - 1:5 (31:29); **XI.** Zengota, Parnicki, Kubera, Ratajczak - 5:1 (36:30); **XII.** Cook, Mania, Prz. Pawlicki, Hurysz - 5:1 (41:31); **XIII.** Lebiediew, Madsen, Pi. Pawlicki, Parnicki - 1:5 (42:36); **XIV.** Ratajczak, Madsen, Mania, Zengota - 1:5 (43:41); **XV.** Kubera, Lebiediew, Cook, Pi. Pawlicki - 1:5 (44:46).

FOT. FACEBOOK/FALUBAZ/FOTO FORYSIAK

Radość zawodników Falubazu po ostatnim wyścigu spotkania

Spotkania leszczyńsko-zielonogórskie od lat naszpikowane są mnóstwem emocji. Od kilku sezonów doszły również podteksty dotyczące zawodników z Leszna, stanowiących sporą część składu drużyny Falubazu. W tym roku w zielonogórskiej ekipie startują wywodzący się z Unii Przemysław Pawlicki, Dominik Kubera i junior Damian Ratajczak. Z kolei po drugiej stronie barykady ściga się Grzegorz Zengota, wychowanek Falubazu, który kilka dni temu zapowiedział, że w sezonie 2027 wróci do klubu z Winnego Grodu.

- To mój pierwszy start przeciwko macierzystemu klubowi w rozgrywkach ligowych, więc nie będę opowiadał bajek, że podchodzę do tego spotkania, jak do każdego innego meczu – mówił Damian Ratajczak. – To ważne zawody dla nas, bo sprawdzimy się na tle dobrego rywala, niezwykle mocnego na własnym torze.

- Z Lesznem mam bardzo dużo pięknych wspomnień, tam się wychowałem, tam zdałem licencję, przejeździłem w Unii mnóstwo wspaniałych lat – dodał Dominik Kubera. – To jest dla mnie specjalne miejsce, bo tam też mieszkam. A do meczu podchodzimy z nastawieniem na zwycięstwo i zdobycie jak największej liczby punktów.

Zgodnie ze słowami Dominika Kubery, Zielonogórzanie walczyli o całą pulę i ostatecznie dopięli swego, ale to jednak gospodarze byli sporo lepsi w pierwszej serii startów. Po remisie w inauguracyjnej gonitwie, wygrali trzy kolejne wyścigi i prowadzili 16:8. Żużlowcy Falubazu musieli dobrze skorygować swój sprzęt, bo od kolejnego biegu ścigali się znacznie lepiej. W piątej odsłonie spotkania goście prowadzili podwójnie, na czele stawki niespodziewanie mknął Mitchell McDiarmid, a za nim Leon Madsen. Ale Duńczyk nie utrzymał drugiej pozycji, wyprzedził go Benjamin Cook, a tuż przed metą prawie „dopadł" go Kenyan Rew. W kolejnym biegu gospodarze już nie dali rady przeszkodzić „Myszom" w zwycięstwie 5:1, po którym przewaga Unii stopniała do dwóch punktów (19:17).

W czterech kolejnych wyścigach kibice zgromadzeni na wypełnionym po brzegi „Smoczyku" oglądali wymianę ciosów. Po serii 4:2, 5:1, 2:4, 1:5 miejscowi ciągle prowadzili minimalnie (31:29). W biegach nr 11 i 12 miejscowe „Byki" nie dały szans rywalom i dzięki zdecydowanym triumfom mieli na koncie już dziesięć punktów więcej od Falubazu – 41:31. Wydawało się, że wszystko zmierza do szczęśliwego zakończenia dla Leszczynian, a tymczasem ich najskuteczniejsi do tej pory zawodnicy – Piotr Pawlicki i Nazar Parnicki – tuż przed wyścigami nominowanymi, przegrali z Andrzejem Lebiediewem i niemrawym do tej pory Leonem Madsenem.

Matematyka była prosta, tylko dwa kolejne podwójne zwycięstwa – w dwóch ostatnich gonitwach – da zwycięstwo Zielonogórzanom. I stało się! Goście pokazali, że niemożliwe nie istnieje. Żużlowcy Falubazu znakomicie wykorzystali m.in. to, że w końcówce meczu Unia nie forsowała jednego ze swoich liderów Janusza Kołodzieja. I pojechali po dwa, z niemałym trudem wywalczone zwycięstwa, a co za tym poszło - ostateczny triumf w całym meczu.

Pozostałe wyniki 14. kolejki: Betard Sparta Wrocław - Krono-Plast Włókniarz Częstochowa 27:21 (mecz został przerwany po 8. wyścigu z uwagi na opady deszczu), Bayersystem GKM Grudziądz - Orlen Oil Motor Lublin 44:46, Gezet Stal Gorzów - Pres Grupa Deweloperska Toruń 52:38 (o tym meczu piszemy na str. 15).

1. Wrocław	14	27	+94
2. Toruń	14	24	+107
3. Lublin	14	22	+73
4. Leszno	14	21	+72
5. Grudziądz	14	17	+11
6. Gorzów	14	16	+13
7. Zielona Góra	14	11	-100
8. Częstochowa	14	0	-270

Zespoły z miejsc 1-4 rywalizować będą w fazie play off o medale, a drużyny, które zajęły lokaty 5-8, w play down będą bronić się przed spadkiem z PGE Ekstraligi.©℗

KOMENTARZ

Żużlowe szkiełko

Rafał Darżynkiewicz:
Koniec sparingów

Sport poza kilkoma wyjątkami jest zawsze policzalny. O zwycięstwie decydują setne sekundy, centymetry, czasem milimetry albo punkty. Wygrywa ten, kto pobiegł szybciej, skoczył wyżej, rzucił dalej. Sukces od porażki dzieli niewiele. Wygrana z bonusem Stali Gorzów sensacyjnie majaczyła na horyzoncie. Do pełni szczęścia – piątego miejsca – zabrakło punktu. Kamień z serc spadł Grudziądzanom. Po przegraniu w piątek boju o play off, w niedzielę mogli zostać uraczeni zaproszeniem do Zielonej Górze. Pojadą do Częstochowy, by - jak twierdzą - dopełnić formalności. Lubuskie będzie miało derby. Wydarzenie wyjątkowe o ogromnym znaczeniu nie tylko w wymiarze sportowym. Czasu na przygotowania niewiele, choć tak na południu, jak i na północy przymiarki rozpoczęto znacznie wcześniej. Tak miało być, choć w Gorzowie mecz z mistrzami Polski nieoczekiwanie rozbudził nadzieje na miły, a przede wszystkim szybki i tani koniec sezonu. Stal lub Falubaz pojedzie jeszcze sześć spotkań. Każde z nich będzie miało ogromny ciężar gatunkowy. Ewentualna wpadka może kosztować ligowy byt. Nie ma w tym krzty przesady, bo na Włókniarza trzeba mieć oko. Przeciwnik w barażu też może mieć dzień konia. Martwmy się jednak etapami. Teraz czas na derby i pełne stadiony.

W walce o tytuł wielkich sensacji brak. Hegemon ostatnich lat z Lublina pozostał w grze. Faworyzowane ekipy z Wrocławia i Torunia lekceważyć Motoru nie mogą. To ciągle drużyna z aspiracjami, celująca w powrót na tron. Półfinały z Bartoszem Zmarzlikiem będą ciekawsze. Ubogim krewnym jest Unia Leszno. W obecności kompletu widzów przegrała klasyk z Falubazem Zielona Góra, tracąc atut własnego toru w ewentualnej batalii o brąz. Strata niewielka, ale byczy prestiż ucierpiał. Kibic wie swoje i opowieści o sparingu go nie przekonują. Beniaminek zrobił wynik trochę ponad stan, a sposobi się do sprawienia niespodzianki w półfinale. Odpowiednią liczbę wyścigów pojechał Janusz Kołodziej i sztab szkoleniowy m możliwość skorzystania z zastępstwa zawodnika. To problem ligi. Zamiast dbać o start najlepszych, na najlepszym sprzęcie - przecież to Najlepsza Żużlowa Liga Świata - w zaciszu gabinetów najważniejsze są regulaminowe kruczki. Może kewlar, a może zetzetka, albo jeszcze coś innego. Prawdziwy sezon zaczyna się we wrześniu. Nie czekajmy, zaczynajmy!©℗

eprasa.pl 43a3f7118a